Nr. 260. Lwów — Niedziela dnia 10 listopada. **Rok 1889.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Upraszą się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmuje

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: F. 22 po Św. Op. M. P. Jutro: Marcina bisk.

Adres Redakcji i Administracji. ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g 7 m 7. Zachód „ 4 „ 21

Długość dnia g 9 m 13. Ubyło dnia 2 min

Przegląd polityczny.

Lwów 9 listopada.

W sejmie węgierskim obradowano tymi dniami nad kwestją ugody z Kroacją. Szczegółów tej ugody nie znamy dotychczas, lecz prawdopodobnie Węgrzy nie wiele w niej przyznali Kroatom, skoro sam referent komisji oświadczył, że ugoda ta nie będzie bardzo korzystną dla Kroacji i Slawonji. Mimo to występowali posłowie węgierscy, jak: Józef Molnar, Győry i inni z żalami, że Kroacja za mało płaci na wspólne wydatki, że Kroatom lepiej się powodzi jak Węgrom i t. d. Poruszono także sprawę miasta portowego Rjeki (Fiume), do którego i Kroaci i Węgrzy roszczą sobie prawo i atakowano rząd za to, że dozwala na agitacje kroackie w Rjece. Tisza objaśnił, że sprawa Rjeki nie ma nic do czynienia z ugodą, że miasto to należy oczywiście do Węgier, zatem nie ma co się o nie obawiać. W końcu po krótkiej debacie przyjął sejm węgierski ugodę, która — jak to już wyżej powiedzieliśmy — Kroacji żadnych korzyści nie przyznaje. Komicznem jest w całej tej sprawie to, że w Rjece, do której i Węgrzy i Kroaci roszczą sobie prawa, cała ludność mówi tylko po włosku.

W tym samym dniu co i sejm węgierski obradował także sejm kroacki nad stosunkiem Kroacji do Węgier; nie brakło żalów na ucisk ze strony Węgrów. Poseł Barcic postawił wniosek, aby Dalmację wcielić do Kroacji. Wszystkie stronnictwa sejmu kroackiego pragną niby tego wcielenia, lecz wychodzą one z różnych punktów widzenia. Stronnictwo rządowe jest zdania, że Kroacja stanowi integralną część Węgier, że zatem nie sama Kroacja, lecz wszystkie kraje korony św. Szczepana, razem wzięte, jako jedno państwo, mają prawo do Dalmacji, która dostała się Austrji od rzeczypospolitej weneckiej wtedy, gdy centralizm był górą. Przez dualizm upadła polityka centralistyczna, a zatem Węgry odzyskały prawo do Dalmacji. Tak argumentuje stronnictwo rządowe i w tym duchu przemawiał referent tego wniosku poseł Miskatowicz. — Wnioskodawca Barcic żąda Dalmacji nie dla Węgier, lecz dla samej tylko Kroacji. Podobnie jak młodoczesi dla Czech żądał Barcic uznania odrębnego prawa państwowego dla Kroacji i dowodził, że prawo Kroacji do Dalmacji datuje się od pokoju w Campio Formio. Barcic żalił się na Węgrów, że ciemiężą Kroatów i wydzierają im ich ideały narodowe. „Wniosek mój — rzekł — skierowany jest przeciw dualizmowi. Dla miłości dualizmu utraciła monarchja swój wpływ na Bałkanie, a tylko przez utworzenie silnego państwa południowo-słowiańskiego może Austrja wpływ ten odzyskać. Jednak trzeba się z tem śpieszyć, gdyż niebawem może być za późno.“ — Barcicowicowi odpowiedział nadżupan Kovaczewicz w ten sposób, że tylko komedjanci i dzieci polityczne mogą w to wierzyć, że połączenie Dalmacji z Kroacją da się przeprowadzić bez pomocy Węgier. — Zdaniem Kovaczewicza Kroacja i Węgry tworzą jednolite państwo, a o przyłączeniu Dalmacji można pomyśleć tylko wtedy, gdy Węgry połączenie takie uznają za stosowne.

Taki był przebieg obrad nad wnioskiem Barcica, który naturalnie uchwalonym nie został.

Przez cały tydzień, dziś się kończący, wszyscy pracowali dla utrwalenia pokoju i to wiadomo, że zdobyli mnóstwo jakichś rękojmij. W tej pięknej pracy nie dali się innym wyprzedzić nawet republikanie francuscy, bo oto onegdaj zebrawszy się na poufną naradę, postanowili zwołać na poniedziałek, a więc na wilję otwarcia parlamentu, wszystkich swych zwolenników i umówić się o wszystkiem, aby była zgoda i spokój. Więc bogaty był ten tydzień w fabrykację gałązek oliwnych, tak bogaty, że tylko dziwić się trzeba, dla czego dotąd nie powstała nadprodukcja pokojowych rękojmij! A między niemi pojawiła się ku końcowi tygodnia jedna kolosalnych rozmiarów. Oto sławny fizyk francuski p. Giffard wynalazł karabin strzelający bez wszystkiego, co jest w jakiemkolwiek pokrewieństwie z prochem.

Czy dawne te poczciwe czasy, kiedy to trzeba było nasypać grubego prochu do lufy, pakułami go zatkać, potem kulę, owiniętą w papier, mozolnie zapędzić aż na dno flinty, na panewkę prochu podsypać i — spudłować, bo człowiek strzelał, a Pan Bóg kule nosił! Świeża o tem legenda, lecz nikt w nią nie wierzy. Przyszły odtylcówki, przyszedł proch drobno-ziarnisty, spalający się szybko, a więc oddający kuli wszystką swą siłę, zanim ona jeszcze z lufy wybiegła, potem wymyślono bawełnę strzelniczą, potem jakiś melinit, aż wreszcie okazało się, że wszystko to jest niepotrzebne. Zbliżamy się do czasów, w których ciałem się staną słowa jakiegoś żydka: Jak Pan Bóg dopuści, to i z kija wypuści.

Wszelki proch jest więc przesądem. Można bez niego się obejść, co bardzo wojowanie ułatwi, bo dosżcz już nie zaszkodzi i nie będzie wymówki, że prochu zabrakło. Jeśli jakiś p. Giffard Nr. 2 go przekona świat swym wynalazkiem, że i kule są przesądem, wtedy każda wojna będzie bardzo miłą rozrywką. Bez zachodów i kosztów cała t. zw. hyperprodukcja inteligencji będzie mogła wymordować się co do nogi według wszelkich przepisów dobrego tonu: bez huku i puku.

Tymczasem jednak wynalazek francuskiego fizyka jest naprawdę wielką pokojową rękojmią. Nie ubliżając panom dyplomatom, możemy śmiało powiedzieć, że twórcy bezdymnego prochu, melinitu, estrazitu, granatów powrotnych tyleż się zasłużyli około utrzymania pokoju aż dotąd, co i polityczni sternicy. Bo każda wojna, to koniec końców pojedynek; rozsądny człowiek odważy się na nią tylko wtedy, gdy się znajduje w tych samych warunkach zbrojności, co jego przeciwnik. Jeśli te warunki nagle się zmienią na niekorzyść jednej strony, wtedy ona zaczyna pałać miłością pokoju i ustępstwami rozzbraja przeciwnika. Takie właśnie balansowanie od furji teutoniki, galliki i russiki do wypierania się wszelkich wojowniczych zamiarów odbywają stale wszystkie mocarstwa od r. 1878, a czynią to obok innych przyczyn także i dla tego, że pirotechnicy swemi wynalazkami ciągle przeważają szalę zbrojności to na tę, to na ową stronę.

Dotąd mamy bardzo pobieżne wyobrażenie o tej najnowszej rękojmi pokojowej, o owym karabinie Giffarda. Wiemy tylko, że strzela ta flinta zgęszczonym powietrzem i że chowa w swej kolbie trzysta kulek wielkości grochu, które wyrzuca z siebie z olbrzymią siłą. P. Giffard nie jest fantastykiem. Urządził już on pocztę pneumatyczną, która doskonale funkcjonuje w Paryżu. Lubo niejednemu ten wynalazek może się wydać nieprawdopodobnym, jednak każdy fizyk przyzna, że taki instrument jest możliwy. Zresztą już przecie robiono pistolety strzelające zgęszczonem powietrzem i zabijające. W każdym razie wszystkie w Europie sfery wojskowe bardzo się zainteresowały pomysłem p. Giffarda, więc widocznie uważają go za rzecz poważną, a skoro tak, to zanim sprawa się wyjaśni, animusz wojenny będzie zmitygowany. Słusznie tedy ów wynalazek zaliczamy do kategorji rękojmij pokojowych.

Hr. Herbert Bismark przybył do Pesztu z czwartku na piątek w nocy i wczoraj przedstawił się Cesarzowi, któremu zdał raport z rezultatów podróży Wilhelma II do Stambułu. O tej kwestji szeroko pisze nasz wiedeński korespondent w dzisiejszym swym liście, do którego odsyłamy czytelników, tu zaś podajemy następującą telegraficzną relację *Timesa* z Konstantynopola:

„Sułtan był w wielkim strachu, żeby Wilhelm II nie zechciał go nakłaniać do jakichkolwiek zobowiązań względem trójprzymierza i odetchnął swobodnie dopiero wówczas, gdy cesarz niemiecki, wziąwszy go pod ramię w parku pałacowym, zaczął z uznaniem mówić o zręcznej polityce sułtańskiej, nie przechylającej się na żadną stronę. Nie poruszając żadnej specjalnej kwestji, Wilhelm II zdołał przekonać Abd-ul-Hamida o wyłącznie pokojowych celach ligi i rzekł w końcu, że Turcja powinna stać zupełnie osobno, dbać tylko o własne interesa i prawa, a nie przyjmować na siebie zgoła żadnych zobowiązań, niewynikających z traktatów przez nią podpisanych. Mówił to cesarz tonem takiej życzliwości i w formie tak przyjemnej pogadanki, że sułtan nawet nie poczuł, że to jest rodzaj politycznej konferencji, której tak się obawiał. W końcu rzekł, że zachowywanie ścisłej neutralności, nie mięszanie się do niczego, co bezpośrednio nie obchodzi dzisiejszej Turcji, jest jego niewzruszonem postanowieniem. I potem dopiero, uradowany, jął prosić cesarza o przedłużenie pobytu w Stambule bodaj o jeden dzień, a kiedy już odprowadził Wilhelma II na statek i pożegnał go, wówczas, zaprosiwszy do siebie Herberta Bismarka, polecił mu zawieść staremu kanclerzowi serdeczne pozdrowienie i zapewnienie, że Porta żadnym czynem nie pokrzyżuje pokojowych usiłowań trójprzymierza.“

Z tego wynika, że podróż Wilhelma II do Stambułu dała bardzo piękny polityczny owoc, albowiem utrwaliła sułtana w postanowieniu bardzo pożytecznem dla ligi. Wszelako tu zaszła niespodziewanie pewna okoliczność, która — jeśli się sprawdzi — może inaczej usposobić Portę. Oto, francuska agencja Havas'a doniosła, że podczas pobytu ks. Walji w Egipcie, Anglja postanowiła znieść egipski urząd seraskiera (szefa spraw wojennych, — ministra wojny i zarazem naczelnego wodza) i wszystkie jego agendy powierzyć dowódzcy angielskich wojsk. Byłby to nowy krok do zaboru Egiptu, co zarówno dotknęłoby Francję, jak Turcję, zwierzchniczkę Egiptu. Seraskierem był z ramienia sułtana Muktar basza. Wiemy z telegramów, że ten dawny przeciwnik Lorys-Melikowa pod Karsem, a potem zwolennik Rosji, nie przybył na powitanie ks. Walji, chociaż go sam chedyw przyjął w przystani. Być może, iż za tę niegrzeczność usunięto Muktara, ale chyba nie zniesiono seraskieratu, bo to zdradziłoby zaborcze intencje Anglji, która się znajduje w pewnym stosunku pokrewieństwa z ligą pokojową, a więc nie może tworzyć faktów, któreby zbliżyły do siebie Francję, Rosję i Turcję, ze wspólnem poczuciem krzywdy, doznanej od jednego z kuzynów trójprzymierza.

Korespondencje.

Wiedeń 7 listopada.

(?) Mam przed sobą dwa biuletyny o ruchu dyplomacji. Pierwszy z nich opiewa:

„Hr. Herbert Bismark przybędzie dzisiaj w nocy do Pesztu, gdzie nazajutrz przyjętym będzie przez Cesarza na osobnej audjencji, ażeby z polecenia cesarza niemieckiego zdać mu sprawę z odwiedzin cesarza Wilhelma u sułtana, oraz o całej aktualnej sytuacji. Hr. Herbert Bismark będzie przy tej sposobności porozumiewać się także z prezesem rządu Kolomanem Tiszą, z ministrem handlu i komunikacji Gabrielem Baroszem i z ministrem rolnictwa hr. Juljuszem Szaparym. Do tej wizyty hr. H. Bismarka, która poprzedza zjazd obu monarchów w Insbruku przywiązywane jest bardzo doniosłe znaczenie, tak ze stanowiska polityki międzynarodowej, jak niemniej pod względem spraw ekonomicznych, które zachodzą pomiędzy Austro-Węgrami, a Niemcami. Powrót hr. Kalnoky'ego z wizyty u hr. Clam Gallassa zostanie w ten sposób ułożony, żeby minister mógł również spotykać się z hr. Bismarkiem przed powrotem tegoż do Berlina.“

Ten biuletyn jest zupełnie jasnym; określona w nim akcja odpowiada wzajemnemu stosunkowi aliantów. Po wizycie cara w Berlinie, a cesarza Wilhelma w Konstantynopolu, Atenach i Monzy, jest o czem mówić, o wszystkich sprawach europejskich, a zwłaszcza o wschodnich. Wzmianka, że będą rokowania także w sprawach ekonomicznych jest niemniejszej wagi. Toż wiadomo, że Niemcy, mimo politycznej przyjaźni prowadzą z Austrją, jak zresztą z całym światem, handlowo-cłową wojnę.

Byłby czas już, żeby ona ustała. Nie może być mowy o jakichś sztucznych planach środkowo-europejskiej ligi cłowej, która nie może przyjść do skutku, ale pożądane jest zawarcie traktatów opartych na kompromisie, na wzajemnych ustępstwach. Ten biuletyn zatem nie wzbudza żadnych zagadek, ani niepokoju. Za to drugi biuletyn wyjęty jest żywcem z ksiąg sybillińskich. Opiewa ona następnie: „Rezultata odwiedzin cara w Berlinie, do których należało przywiązywać nowe nadzieje utrzymania europejskiego pokoju, stały się przez zjazd ks. Bismarka z hr. Kalnokym jeszcze cenniejszemi; w spotkaniu tem — w jego przebiegu zadowalniającym zupełnie obie strony — można widzieć nową gwarancję dla pokojowych widoków najbliższego czasu“. Oto zagadka nielada. Zjazd obu mężów stanu, jako objaw serdecznych stosunków wytworzonych przez alians polityczny — to łatwo zrozumieć. Ale, że zjazd ten właśnie dopiero podniósł wartość rezultatu wizyty cara w Berlinie — to jest już orzechem nie łatwym do zgryzienia. Cóż bowiem z tej glossy wynika? oto najpierw, że car z ks. Bismarkiem miał rozmowę o bieżącej polityce, że rozmowa ta miała rezultata jakieś — ale jakie, niewiadomo. Domyśleć się tylko trzeba, że rezultata te nie stoją w sprzeczności z aliansem austro-węgierskim, skoro w skutek przyjazdu hr. Kalnoky'ego nabrały dopiero właściwego znaczenia. Stać się to mogło logicznie tylko przez to, że hr. Kalnoky rezultata wizyty cara w Berlinie przyjął i uznał za pożądane i za takie, które dają nową gwarancję dla widoków pokojowych.

Rezultata zatem albo nie odnoszą się wcale do spraw spornych, do spraw wschodnich, albo też jeżeli się do nich odnoszą, to musiałyby obejmować jakąś zmianę w polityce rosyjskiej. Jest atoli jeszcze i trzecie przypuszczenie, mianowicie, że rezultata te są stwierdzeniem *status quo*, czyli tego, że Rosja pozostaje przy swoich zapatrywaniach i jak dotąd, tak i nadal nie zamierza wcale przystąpić do żadnej akcji; jakkolwiek zaś przebieg wypadków na Wschodzie, w Bułgarji, jest dla niej przykry, to przecież nie obwinia o te wypadki ani Niemiec, ani Austrji i ufa, że państwa te także od wszelkiej czynnej ingerencji w sprawy wschodnie wstrzymywać się będą. Zdaje się, że takich oświadczeń car nie przekroczył i przekroczyć nie mógł, a jeżeli je dał, to z tajoną radością, skoro Rosji wolno równocześnie opanowywać Serbję i tam gospodarzyć i nikt tego za niebezpieczną i nieuprawnioną akcję nie uważa. Takie oświadczenie ma niezaprzeczenie pewną wartość pokojową dla bieżącej chwili, ale też tylko dla niej. Dla tego też w drugim biuletynie jest ukryte żądło, skoro powiada on, że widoki pokojowe są gwarantowane tylko dla „najbliższego czasu.“ Toż większym optymistą był cesarz niemiecki, gdy mówił o całym roku.

W stowarzyszeniu dla szerzenia wiadomości przyrodniczych miał tutaj słynny prof. i poseł Suess bardzo zajmujący wykład, w którym powiedział: „Starość jest tylko przesądem. Starym jest tylko ten, kto stracił wrażliwość dla postępu nauki, kto nie bierze udziału w pracach czasu swojego i już nie jest przystępnym dla cudzego zdania. Badacz przyrody wie, że jego praca nie jest inną, tylko postępem od błędu do błędu“. Dziwnaż to niekonsekwencja umysłu ludzkiego! Jeżeli tak się ma rzecz z naukami ścisłemi, to cóż dopiero w polityce. Według definicji pr. Suessa stronnictwo opozycyjne, centralistyczne jest już stare, przeżyte, gdyż ignoruje prądy czasu, jest nieprzystępne dla cudzego zdania. Czemuż profesor tej konsekwencji nie wyciąga i nie wskaże, że opozycja przeciw autonomistom i narodowcom jest przeżyta, stara, nie ma prawa do głosu między żywymi!

Z Litwy w listopadzie.

Księżna Marja Hohenlohe, siostra i dziedziczka zmarłego ks. Piotra Wittgensteina, nie zdołała wyprosić u rosyjskiego rządu pozwolenia na oddanie całego spadku młodemu księciu Hohenlohemu, synowi, który ofiarował się przyjąć rosyjskie poddaństwo. W skutek tego, stosownie do ustawy o cudzoziemcach, wszystkie powittgensztejnowskie, dawniej radziwiłłowskie, dobra muszą być sprzedane, o czem już oznajmiono dzierżawcom i urzędnikom tych dóbr. Tworzą one dwa komplety. Jeden, mniejszy, składający się z ogromnych kluczów bielskiego i słowatyckiego, znajduje się w Kongresówce. Ten więc może zostać w rodzinie książąt Hohenlohe, ale księżna Marja postanowiła go sprzedać podobno dla tego, że nie opłaci się jej zatrzymać tylko te dobra w kraju, z którego się całkiem wyniosła, a jeszcze bardziej nie opłaci się jej synowi przyjmować tutejszego poddaństwa dla możności posiadania dwóch kluczów. Te dobra zapewne znajdą polskich nabywców, a są doskonale zagospodarowane i mają ogromne lasy, złożone przeważnie ze starodrzewa.

Komplet dóbr litewskich z konieczności przejdzie w rosyjskie ręce. W gubernji grodzieńskiej należą do nich klucze: Domaczewski i Orlański; w mińskiej klucze: Naliboćki, Korelicki, Baranowicki, Smoleniczeński, Łachuski i wiele innych folwarków, tworzących odrębną gospodarczą całość.

Cały obszar dóbr powittgensztejnowskich wynosi 877 000 dziesięcin (*1,534.000 morgów* — przyp. Red. *Przeglądu*).

Z nastaniem jesieni rozpoczyna się u nas stale od lat kilkunastu szczególny prąd emigracyjny: młodzi żydkowie opuszczają kraj, naturalnie pod wielkim sekretem, przenosząc się najczęściej do Ameryki, dla uniknięcia służby wojskowej. Przeciwko temu wychodztwu przedsiębrano różne środki, żadne jednak nie skutkowały. Koniec końców w roku 1886 wydano nowe przepisy, które, jak się zdawało, jesienną emigrację żydowską powstrzymają i więcej przysporzą wojowników. Nowy ten przepis, wymierzony przeciwko żydom, polega na tem, że rodziny niekierów płacą po 300 rs. kary. Liczba niestawających do popisu żydków w ciągu ostatnich lat 3 wielką być musiała, skoro suma kar, nałożonych na rodziny żydowskie, w jednej tylko gubernji wileńskiej dosięga pół miljona rubli, z której to sumy wyegzekwowano dotąd zaledwie 1.5 procent. O ile wychodźtwo młodych żydów, kandydatów do służby wojskowej, wzrasta w tym czasie, o tyle znowu w ogóle emigracja ludności izraelskiej i włościańskiej przed zimą słabnie, a wzmaga się co roku silniej na wiosnę.

Przed laty 15-tu jeszcze emigracja od nas do Ameryki była bardzo nieznaczną, pierwsi zaś zaczęli opuszczać kraj — żydzi. Wyjeżdżały za ocean jednostki najuboższe, lecz i najmoralniejsze może, a fachowo do pewnego stopnia uzdolnione (rzemieślnicy). Rozmaitego rodzaju oszuści, lichwiarze itp. stron rodzinnych jakoś porzucać nie chcieli. Stopniowo wychodźtwo przybierało szerokie rozmiary i przyjęło charakter organizacji. — W kraju, oraz w miastach portowych Niemiec (głównie w Hamburgu) i Ameryki (New York) potworzyły się specjalne komitety, mające za zadanie udzielanie emigrantom żydom wszelkich informacyj i pomocy. Komitet new-yorski posiada przytem licznych korespondentów, donoszących mu, dla wiadomości emigrantów, gdzie jakie przybywający do Ameryki żydzi zająć mogą najwygodniejsze stanowiska, gdzie jeszcze placówki zajęte przez nich nie są itd. Alliance Israelite suto wspiera komitet gotówką.

W ostatnich latach emigracja żydów przyjęła u nas tak wielkie rozmiary, że dziś stanowczo powiedzieć możemy, że w gubernjach północno-zachodnich nie ma miasteczka lub miasta, któreby nie wysłało za ocean kilkudziesięciu lub nawet kilkuset mieszkańców. Niektórzy wychodźcy robili na obczyźnie niezłe interesy i to zachęcało do opuszczenia kraju innych. Każdy list pieniężny, nadesłany z Ameryki przez emigranta do rodziny, sprawiał w miasteczku sensację i skłaniał kilka co najmniej osób do opuszczenia miejsc rodzinnych. Na wiosnę żydzi są u nas w stanie gorączki, tak silnie sprawa wychodźtwa porusza ich umysły. Przy sposobności zaznaczamy, że dobrą opinję, jaką potrafili z początku wyrobić sobie w Ameryce żydzi nasi, jako rzemieślnicy, popsuli wychodźcy z lat ostatnich, zacząwszy się zajmować i w Nowym Świecie wszelkiemi szwindlami. Dziś — jak to wiemy np. z listów emigrantów do ich rodzin — w niektórych miejscowościach Stanów Zjednoczonych zapatruje się na nich ludność miejscowa bardzo wrogo i rząd tamtejszy przedsięwziął już przeciwko żydom szereg obostrzeń.

Teraz jeszcze słów kilka o emigracji włościan do Ameryki. Prąd emigracyjny wśród wieśniaków naszych rozpoczął się daleko później, niż wśród żydów; niemniej faktem jest, że wychodztwo żydów wywołało również prąd emigracyjny wśród włościan. Posiada on jednak charakter odmienny. Przedewszystkiem, o ile żydzi opuszczają kraj przeważnie najbiedniejsi, o tyle włościanie, w znacznej części zamożni. Łatwo to daje się wytłómaczyć tem, że żyd biedak, nie mający funduszów na drogę, na kupno karty okrętowej i t. p., otrzymuje zapomogę od komitetów emigracyjnych, podczas gdy chłop na pomoc materjalną liczyć nie może. Emigrują więc z nich ci tylko, którzy posiadają kawał ziemi, inwentarz i t. p., po sprzedaniu czego (lub zaciągnięciu na to pożyczki) są w stanie ruszyć się z miejsca. Agentów żydowskich, namawiających lud tutejszy do emigracji, nie brak. Działają oni jednak na własną rękę, zyskując sporo na każdym takim wychodźcu. Agent, najczęściej okoliczny szynkarz lub pachciarz, nabędzie po przyszłym obywatelu amerykańskim za bezcen inwentarz, krestencję i t. p., oszuka go na wszystkiem; dalej zawiezie go dajmy na to do Kowna, gdzie wziąwszy od niego kilkadziesiąt rubli na kupno niby karty okrętowej, czmychnie, zostawiwszy chłopka w obcem mu mieście, jak to widzieliśmy niedawno ze sprawy niejakiego Rubinowicza, skazanego w Wilnie za takie oszustwo.

Sprawy sejmowe.

Komisja podatkowa załatwiła wczoraj wnioski pp. Teliszewskiego i Abrahamowicza, domagające się reformy ustawy o należytościach z r. 1850.

Komisja przyjęła wnioski referenta posła Chamca:

TEATR LWOWSKI.

(Dokończenie).

Teatr lwowski zwłaszcza po licznych zmiennych kolejach dziś tego poparcia prasy i publiczności, o którem mówiliśmy, potrzebuje bardziej, niż kiedykolwiek.

Niestety od niejakiego czasu mamy tu we Lwowie pewne objawy, które świadczą o czemś wręcz przeciwnem, aniżeli o życzliwem poparciu kierownictwa sceny i o wyrozumiałej krytyce. Przykładów przytaczać nie będziemy, w każdym jednak razie zaznaczyć musimy, że taka krytyka, o jakiej właśnie mówimy, nie spełnia ani w obec teatru ani w obec publiczności swej właściwej misji edukacyjnej, a raczej wywiera tylko wpływ demoralizujący, bo zniechęca i zraża ludzi, którzy pewno w najlepszej woli i wierze podjęli się trudnego zadania prowadzenia sceny, zniechęca artystów nie znajdujących spodziewanego uznania — odstrasza wreszcie publiczność, która często bez najmniejszej krytyki przyjmuje za prawdę to, co w gołosłownej zwykle nieumotywowanej krytyce dziennikarskiej znajduje. Dziś właśnie jesteśmy w epoce najpiękniejszego rozkwitu takiej krytyki, co do owoców której niepodobna mieć dwóch zdań; jedno jest tylko, że owoce te będą najfatalniejsze, jeżeli wśród publiczności nie obudzi się zbawienna dla teatru reakcja.

Weźmy bowiem rzeczy tak jak są — i cóż widzimy? Oto od trzech lat przeszło prowadzi scenę lwowską p. Barącz, sam artysta utalentowany i znawca teatru. Gdybyśmy kwestję tak postawili, że na kierownika teatru należy zdawać egzamin, to jesteśmy zdania, że dzisiejszy dyrektor zdał go bardzo dobrze, mimo że warunki dzisiejsze w ogóle a już specjalnie lwowskie nie są dla teatru idealnemi. Mimo, że w jednym budynku uprawiać potrzeba wszystkie rodzaje teatru, dawać sztukę wielką i jednodniówki muzy lekkiej, mimo że w obec ograniczonej liczby publiczności szukającej w teatrze rozrywki, przedsiębiorstwo nie spoczywa na różach dostatków, ale owszem nieraz ciężkie przechodzi przesilenia — przecież dyrekcja dzisiejsza stoi, wielostronnym, sprzecznym a nieraz i zbyt wygórowanym wymaganiom zadość czyni, nie zaniedbując klasycznego repertoaru idzie z biegiem czasu i z nowościami — powiedzielibyśmy nieraz, aż zbyt wcześnie zaznajamia naszę publiczność.

Że sztuki, zwłaszcza nowe, nie zawsze zadawalniają publiczność i ostrą krytykę miejscową, — to czyż o to winić można dyrekcję? Cóż ona winna, że na największych rynkach literackich Europy nie pojawiają się teraz arcydzieła, że twórczość dramaturgów się wyczerpała, że czas nie wydaje żadnego Szekspira ani nowego Dumasa, że najlepszy na świecie teatr francuski współczesny — o ile nie wkracza w dziedzinę farsy — żyje miernemi przeróbkami z powieści Daudeta, Ohneta, Feuilleta i t. d. Nie piszemy apologji dyrekcji dzisiejszej, ale trzeźwo rzeczy sądząc powiedzieć musimy, że w danych warunkach robi ona wszystko, co w granicach możności leży. Mimo, że praca na scenie lwowskiej idzie przyśpieszonem, gorączkowem niemal tempem, że farsa goni operetkę, że prawie co tygodnia mamy sztukę nową: dramat lub komedję, co nawet w największych teatrach nie bywa praktykowanem, — wszystko wchodzi na scenę przygotowane tak, jak tylko w tem przyśpieszonem tempie przygotowanem być może. Jeśli dodamy, że zarówno z odświeżaniem repertoaru dyrekcja dzisiejsza stara się ciągle o pozyskiwanie sił nowych, że młode talenty kształci sumiennie, to zaprawdę przychodzi zapytać, czego jeszcze więcej żądać od niej możemy. Nie wszystko staje od razu świetne i znakomite; nie od razu Kraków zbudowano i scena lwowska, po niedawnych jeszcze trudnych przejściach i niemal zupełnem rozbiciu (w czasie kiedy kwiat personalu tutejszego udał się był do Petersburga po laury i złoto) nie może stanąć znowu na stopie tej świetności, jaką miała za czasów ś. p. Stanisława Dobrzańskiego. Mniemamy jednak, że dzisiejsze kierownictwo jest na najlepszej drodze i byle życzliwe poparcie szerokiej publiczności — scena lwowska przy siłach artystycznych jakie ma dzisiaj, w rychle odżyje zupełnie.

Nareszcie musimy zaznaczyć, że to, czego zwolennicy sceny krajowej żądają w zasadzie, to jest zapewnienie bytu i emerytury artystom istnieje już u nas, i w tem znaczeniu teatr jest instytucją krajową.

Naprzód bowiem instytucja emerytalna, ufundowana przez Stanisława hr. Skarbka daje artystom sposobność zapewnienia sobie spokojnej przyszłości, i zabezpiecza ich przed samowolą dyrekcji, która artystów należących do instytucji emerytalnej, oddalać może ze sceny tylko za zezwoleniem Wydziału krajowego, powtóre zaś w danych wypadkach i u nas jak wszędzie manifestuje się rodzaj obowiązku do jakiego publiczność poczuwa się względem artystów pracujących na pierwszej w kraju naszym scenie.

Reasumując w krótkości uwagi nasze, powtórzymy, że trudność organizacji teatru krajowego, nader ważne finansowe szkopuły, i poważne wątpliwości, czy teatr krajowy byłby rzeczywiście odpowiednią szkołą artystyczną, oto główne powody, dla których nie zdaje nam się, ażeby myśl stworzenia teatru krajowego była na dziś do przyjęcia. Zakończyć zaś tych parę słów możemy życzeniem, ażeby publiczność nasza, dbając o to, co już jest, i czego stwarzać dopiero nie potrzeba, większą sympatją i życzliwością otoczyła instytucję już istniejącą. W takim razie możemy na pewno wróżyć, że z czasem będziemy mieli teatr zupełnie zadowalniający. Stać będzie na jego czele kierownik, który przy dalszej samoistnej pracy, jakiej codzień składa dowody, nabędzie potrzebnej wprawy i doświadczenia, a pracować w teatrze będą artyści chętni, którzy zawsze wtedy najlepszą cząstkę sił swych i talentu oddają scenie, ilekroć tylko spodziewają się sprawiedliwej oceny i życzliwego uznania, którego nie da im ani nic nie mówiący tytuł: „artysty krajowego teatru“, ani urzędowe poświadczenie.

Artyści są niezawodnie także wiele wymagający, ale wszystko co mogą otrzymać i co dla nich jest zawsze najcenniejszem, to otrzymują nie z urzędu — ale od publiczności.

R. P.

I. Wzywa się Rząd, ażeby w jak najkrótszym przeciągu czasu przedłożył do konstytucyjnego traktowania systematycznie opracowany projekt ustawy o należytościach, mając przytem na względzie uproszczenie postanowień prawnych i ulżenie uboższym klasom ludności, a zwłaszcza właścicielom małych realności.

II. Sejm wyraża przekonanie, że wzgląd na zagrożony mocno dobrobyt właścicieli małych posiadłości wiejskich i miejskich, stanowczo wymaga, ażeby nie czekając na nową ustawę o należytościach, wydaną została nowela do już istniejącej, stanowiąca ulgi proponowane przez posłów galicyjskich na posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa z 6 listopada 1888 r.

SEJM.

(*14 posiedzenie z d. 8 listopada b. r.*)
(Dokończenie).

P. Polanowski w dłuższem przemówieniu starał się wykazać, że ze stanowiska autonomji krajowej, której projekt ustawy w zupełności odpowiada, tudzież ażeby tak gładko Rządowi nieprzychylnemu jej, nie dogadzać, należy głosować za wnioskiem komisji.

P. Ludwik hr. Wodzicki odpowiada p. Polanowskiemu, że o motywach ukrytych, o których wspomniał p. Polanowski, a które miały mówcę skłonić do postawienia odmiennych od komisji wniosków t. j. o sprzeciwianiu się Rządu, poprzednio mówca nie wspomniał, bo stanowisko Rządu w tej sprawie jest obojętne. Gdyby sprawa była rzeczą pożyteczną, mówca nie cofałby się przed groźbą odmowy sankcji, bo po latach przecież rzecz sama przez się pożyteczna dałaby się przeprowadzić chociażby na razie Rząd stawiał trudności. Ale obecna sprawa jest niepożyteczną. Mniejszym autonomistą od p. Polanowskiego mówca nie jest, ale na słowa się nie lubi odwoływać — droga zaś, jaką mówca proponuje, jest bardziej autonomiczną jak ta, którą komisja gminna zdąża.

P. Okuniewski zaleca gorąco przejście do szczegółowej rozprawy nad przedłożoną ustawą. Bywały wypadki, że zapewnienia komisarza rządowego, iż ustawa jakaś sankcję otrzyma, nie sprawdzały się, może się więc stać odwrotnie i pomimo, że komisarz rządowy sankcji nie przyobiecuje — ustawa niniejsza przecież sankcjonowaną zostanie.

P. ks. Sanguszko oświadcza, iż jest przeciwnym uchwaleniu ustawy nie dla tego, że zdaniem komisarza rządowego, nie kwalifikuje się ona do sankcji, ale z powodu, że ustawa niniejsza nie jest jeszcze dość obrobioną, aby odpowiedziała istotnym potrzebom.

P. Romanowicz oświadcza się za projektem komisji. Mówca konstatuje, że opozycja przeciw ustawie wyszła od Rządu, ale dopiero w ostatniej chwili. Myśmy zdania swego nie zmienili, a zmienił je Rząd, bo komisarz rządowy zgodził się pierwotnie w komisji zeszłorocznej na projekt ustawy, a pomimo tego sankcji odmówiono temu projektowi, przyjętemu przez Sejm jednogłośnie. Choćby tylko w części ustawa wykonaną została, już dobrodziejstwa jej będą widoczne. Co zaś do jej niewykonalności, to mówca nie zgadza się z J. E. hr. Wodzickim. Powoli, stopniowo da się ona wykonać, podobnie jak to na ustawach szkolnych przykład mamy. Nie wprowadzamy nowej postaci ustawowej, bo wyraz „pisarz gminny“ jest nie nowy, ale w ustawie gminnej często powoływany. Przez to że się tu kwalifikację pisarzowi nadaje, nie podnosi się go nad innych funkcjonarjuszów gminy. Odpowiedzialność pisarza w obec wójta pozostanie nienaruszoną. Będzie on wójta narzędziem jak dotąd, ale lepszem. Do egzaminów takich jak żąda wniosek p. Wodzickiego, nikt się nie zgłosi, bo nie będzie obowiązku składania tego egzaminu.

P. Chamiec zaznacza na wstępie, że ubiegłej kadencji z niechęcią głosował za ustawą, proponowaną przez komisję, a to z powodu wątpliwości co do słuszności i użyteczności tej ustawy.

Mówcę razi przedewszystkiem przymus włożony na gminy, wybierania pisarzy, odpowiadających z góry oznaczonym kwalifikacjom.

Projekt komisji pogwałca autonomję gminy, bo odbiera jej swobodę wybierania urzędnika, czyniąc wybór zależny od zatwierdzenia Wydziału powiatowego i Starostwa. Tylko względy na dobro publiczne mogą usprawiedliwić takie ograniczenie swobody, a tych w obecnej sprawie dopatrzeć się nie można.

Mówca podziela w zupełności zapatrywanie JE. Wodzickiego, że komisje egzaminacyjne byłyby zmuszone przyznawać lekko kwalifikacje kandydatom, by dogodzić ustawie, która postanawia, że w każdej gminie ma być pisarz. Stąd między innemi, wyniknie ta niedogodność dla gminy, że pisarz egzaminowany nie poprzestanie na dotychczasowej małej płacy, ale zażąda znacznego podwyższenia jej. Będzie to więc nowy ciężar, wcale nie potrzebny.

Droga proponowana przez p. Wodzickiego jest jedynie praktyczną.

Komisarz rządowy p. *Łoziński* przemawia, do czego go przynagla brzmienie sprawozdania komisji i apostrofa p. Polanowskiego do Rządu, ażeby nie osłabiał podwalin antonomji. Rząd nie ma zamiaru ścieśniać atrybucyj autonomji, ale musi się zastrzedz przeciw pomijaniu w ustawach praw Rządu, przyznanych mu w ustawie gminnej. To był powód, dla czego zeszłoroczny projekt ustawy o pisarzach nie uzyskał sankcji.

Wobec zarzutów, podniesionych w sprawozdaniu musi się Rząd usprawiedliwić.

W proponowanej ustawie chodzi o stworzenie nowego czynnika, nowego funkcjanarjusza w organizacji gminy, a ustawa nie określa jego agend ani zakresu działania, twierdzenia zaś p. Romanowicza, że ustawa istniejącego porządku nie narusza, nie zgadza się z brzmieniem projektu ustawy. Ustawa gminna w §. 102 wspomina o pisarzu gminnym, ale *generaliter*, mówi bowiem o urzędnikach gminnych wogóle i w przypuszczeniu, że ich gmina ma — nie wkłada na nią przymusu utrzymywania pisarza.

Nikt nie zaprzeczy, że ten nowy organ byłby na przyszłość wybitnym, jeżeli nie rozstrzygającym czynnikiem zarządu gminnego.

W dalszym zarzucie powołuje się komisja na Steina, nieprzychylnego autonomji, ale który uznaje prawo władz wydawania rozporządzeń za niewątpliwe. Jest to jedna z najsporniejszych kwestyj prawa państwowego i administracyjnego.

Na zarzut ten przytacza mówca drugą powagę, Jelinka, który powyższe twierdzenie Steina zmodyfikował mówiąc, że rozporządzenie jest uzupełnieniem woli państwa.

Przykłady przytoczone przez komisję, iż Wydział krajowy wydawał ogólne rozporządzenia, ogłaszane w dzienniku ustaw, przedstawiają się nieco odmiennie po rozpatrzeniu bliższem. Są to bowiem ogłoszenia uchwał sejmowych, i inne obwieszczenia, ale nie rozporządzenia.

Żądanie rządu, ażeby zastósowanie § 108 ustawy gminnej wyraźnie w ustawie o pisarzach Rządowi zastrzeżono nie należy rozumieć jako ścieśnienie autonomji. Dziś rząd chcąc usunąć złego pisarza musi żądać od naczelnika gminy, aby go oddalił, a jeżeli to nie nastąpi, karze grzywną wójta. Aby na przyszłość nie potrzeba było niewinnnego naczelnika karać za winnego pisarza, domaga się Rząd takiej ingerencji, ażeby mógł wprost od Rady gminnej żądać usunięcia pisarza.

P. Abrahamowicz będzie głosował za wnioskiem komisji nie z konsekwencji, że zeszłego roku za ustawą głosował, ale z potrzeby. Często do mówcy jako prezesa Rady powiatowej udawali się naczelnicy gmin z żalami na złych pisarzy, za których bywają niesłusznie karani. W wielu gminach ten otrzymuje urząd pisarza, kto utrzymywał się w licytacji *in minus*, t. j. im mniejszego żądał wynagrodzenia. Uchyla to projekt ustawy i w tem widzi mówca poprawę moralności publicznej.

Ks. Sawa protestuje z oburzeniem przeciw twierdzeniu p. Okuniewskiego iż wydziały powiatowe są agentami starostw.

Po zamknięciu dyskusji ogólnej wezwał p. Marszałek ażeby zapisani do głosu posłowie wybrali mówców jeneralnych.

Zapisali się zaś przeciw ustawie pp. Męciński i Lasocki, zaś za ustawą pp. Teliszewski, Koziebrodzki Władysław, Polanowski i Kramarczyk.

Mówcą jeneralnym za projektem komisji będzie p. Koziebrodzki, a przeciw ustawie p. Męciński.

Dalsze rozprawy odroczono do jutra.

Koniec posiedzenia o godz. 3.

(*15 posiedzenie z d. 9 listopada.*)

Początek posiedzenia o godz. 11 m. 25.

Pp. Wład. Koziebrodzki, Stanisław Stadnicki i hr. Rey złożyli interpelację do komisarza rządowego:

Rada szkolna krajowa orzekła, iż książeczki pod tytułem „Mała historja Polski z obrazkami“ i „Dzieje narodu polskiego“ przez Józefa Chociszewskiego nie nadają się nie tylko jako podręczniki, albo dzieła pomocnicze przy wykładzie szkolnym, ale zarówno nie mogą być wcielane do bibljotek szkolnych, ani rozdawane na premje. Innym reskryptem zakaz ten rozciągnięto równocześnie i na książkę „Mała geografja i historja Polski przez Stanisława Myszkowskiego, — a w zamian tych dziełek polecono do użytku „Geografję Galicji“ przez Tatomira.

Interpelanci zapytują komisarza rządowego, z jakiego powodu dziełka wyżej wymienione zostały zakazane, tudzież czy i jakie Rada szkolna krajowa poczynić zamierza kroki celem wypełnienia ztąd powstałego braku w bibljotekach szkół ludowych.

Komisarz rządowy p. *Łoziński* odpowiada na interpelację p. Jaworskiego w sprawie obsadzenia nowo kreowanych posad sędziowskich. Do obsadzenia tych nowych posad o ile takowe w r. 1890 ma nastąpić, przystąpi Rząd w marcu 1890 r. na podstawie rozporządzenia cesarskiego z 27 kwietnia b. r.

Dalej odpowiada komisarz rządowy na interpelację p. Herasimowicza. Rada szkolna nie powzięła uchwały, jaki ma być język wykładowy w szkole ludowej w Czernicy. Przez omyłkę zaliczono tę szkołę do szkół z językiem wykładowym ruskim. Rada gminna wezwaną zostanie do oświadczenia się, jaki język wykładowy w tej szkole używanym być ma. Zarzuty poczynione inspektorowi Nowakowskiemu są niesłuszne, przeto nie ma powodu do wytaczania przeciw niemu dochodzenia.

Zgodnie z sprawozdaniem Wydziału krajowego przedłożonem przez p. Smolkę, uchwalono projekt ustawy zezwalającej gminie miasta Biecza na pobór opłat od piwa i napojów spirytusowych w latach 1890—1892.

P. Jaworski złożył do laski marszałkowskiej wniosek naglący:

„JE. posłowi dr. Franciszkowi Smolce wyznacza Sejm z funduszu krajowego dożywotnią dotację w kwocie 4.000 zł. rocznie“.

Następnie oświadczył p. Jaworski, że motywować wniosku nie potrzeba, bo motywa są zawarte w przebiegu wczorajszej rozprawy sejmowej i wniósł zastosowanie jak najbardziej skróconego postępowania formalnego.

P. Hausner: Ponieważ w tej sprawie jednomyślność Sejmu jest zupełnie pewną, wnoszę zawiesić posiedzenie na kwadrans, ażeby komisja budżetowa mogła się zejść i następnie przedłożyć sprawozdanie natychmiast Sejmowi.

P. Golejewski żąda bezzwłocznego załatwienia wniosku bez odsyłania do komisji.

P. Biliński popiera wniosek p. Hausnera, albowiem we wniosku p. Jaworskiego brakuje szczegółu, a mianowicie, od którego czasu kwota 4.000 zł. ma być płaconą dr. Smolce.

Wniosek p. Hausnera uchwalono, poczem p. Marszałek przerwał posiedzenie.

Po przerwie p. Hausner imieniem komisji budżetowej przedłożył ponownie wniosek p. Jaworskiego z tym dodatkiem, że dotacja będzie płatną w miesięcznych ratach z góry, począwszy od dnia, w którym p Smolka przestanie pełnić obowiązki członka Wydziału krajowego.

P. Romańczuk oświadcza, że posłowie ruscy za tym wnioskiem komisji będą głosować, jednak z zasadniczych przyczyn uważają, że prawnej podstawy do tego nie ma i tylko ze względu na wysokie zasługi i stanowisko p, Smolki za przyznaniem mu rocznej dotacji głosować będą, ale z tem zastrzeżeniem, że uchwała ta nie będzie precedensem do postępowania na przyszłość.

Wnioski komisji budżetowej uchwalono jednomyślnie.

W załatwieniu sprawozdania komisji budżetowej (ref. p. Stan. Badeni) udzielono zapomogi pogorzelcom gminy Ścianka w kwocie 150 zł., a pogorzelcom gminy Demnia w kwocie 100 zł.

Przystąpiono do dalszych rozpraw nad ustawą o pisarzach gminnych.

Pierwszy zabrał głos JE p. Namiestnik hr. Badeni, ażeby stanowisko Rządu wyświecić i przedstawić sprawę we właściwem świetle.

Podczas ostatniej sesji uchwalono ustawę o pisarzach gminnych. Rząd odmówił sankcji, a Rząd to i JE. Zaleski i Namiestnik. Przeto nie pojmuje mówca apostrofy jednego z posłów do Ministra i Namiestnika, aby bronili autonomji zagrożonej, ale przed kim?

Rząd nie zasłużył sobie na takie podejrzenia, bo faktów nie ma, że Rząd zamierza ścieśnić autonomję. A gdy dowodów nie ma, nie jest właściwem prewencyjnie rzucać tego podejrzenia, że Rząd na tę drogę wstąpić zamierza. Rząd nie miał zamiaru ukracać autonomji lub prosić Sejmu o uchwałę, któraby ją ścieśniała.

W ponownej ustawie nie uwzględniła komisja wszystkich uwag Rządu i komisarz rządowy zmuszony był oświadczyć, że ustawa na sankcję w tem brzmieniu jak komisja proponuje, nie może liczyć. Powody tego oświadczenia są wszystkim znane dokładnie.

Następnie pragnie p. Namiestnik zanalizować sytuację, stworzoną przemówieniami wczorajszemi.

Mówiono o autonomji, to chyba sama ustawa jest nieautonomiczną. Rząd uchwalenia jej nie żądał. Pomimo tego Rząd przyznaje, że dziś ustrój gminny nie funkcjonuje prawidłowo i gotów jest dopomódz usiłowaniom, dążącym do zapobieżenia złemu, jednak pragnąłby uniknąć pozoru, którego nie ma, że Wys. Izba żąda rozszerzenia autonomji a Rząd chce jej ścieśnienia. Rząd ani na włos ze stanowiska dotąd zajmowanego na niekorzyść autonomji zastąpić nie chce, lub choćby źdźbło odebrać z praw kraju.

Jak długo ja tu zasiadam, — wierzcie mi, bo ja i przed krajem i przed sumieniem swojem za me słowa biorę odpowiedzialność.

Ingerencja na gminy władz autonomicznych i rządowych winna się równomiernie wzmagać. Stosunek wpływu Rządu na gminy nie może być spaczony tem, że wpływ władz krajowych będzie o krok posunięty, a wpływ Rządu pozostanie na tem samem miejscu.

Nie rozumiem, jaką rację będzie miało głosowanie tak, aby ustawa nie weszła w życie, co nie ulega wątpliwości, jak to z mojego szczerego przemówienia wypływa, jeżeli w tej formie jak komisja wnosi, ustawa przyjętą zostanie.

Wskutek przemówienia p. Namiestnika otworzył p. Marzałek rozprawę ogólną na nowo.

Przeciw wnioskom komisji przemawiał p. Lasocki, a następnie za ustawą p. Teliszewski, który starał się wykazać, że Sejm uchwalając ustawę proponowaną przez komisję, ani o włos autonomji nie rozszerzy.

P. Męciński zapisał się do głosu za obroną wniesionej rezolucji, tudzież aby odeprzeć wyrażone w Izbie obawy. Myśl główna i przewodnia: ukrócić nadużycia pisarzy przeważa i w ustawie i rezolucji, a tylko sposób przeprowadzenia jej inny. Z przykrością konstatuje mówca, że objaśnienia komisarza rządowego nikogo nie zadowolniły. Zarządzenia czysto administracyjne Wydziału krajowego nigdy i nigdzie nie były kwestjonowane. Przemówieniem p. Polanowskiego uczuł się mówca strapiony. Z ust tak poważnych wyszły nieuzasadnione obawy, że jest coś, co może obalić naszą automję. Więc jest to obrazą automji, że Wydział krajowy ma przyłożyć rękę do poprawienia stosunków gminnych. Właśnie Wydział krajowy winien wpływ swój wywierać w jaknajszerszej mierze.

Ta jest kardynalna różnica między rezolucją a ustawą, że rezolucja może wejść w wykonanie zaraz, a ustawa w wykonanie może nie wejść wcale. Każdy osądzi co jest praktyczniejsze.

Nikt nie podniósł kwestji, ażeby uchwalono ustawę w innem brzmieniu, jak komisja proponuje.

Ewentualność, ażeby Wydział krajowy premjami zachęcał pisarzy do zdawania egzaminu, nie jest wykluczoną; obawa, że nikt się do egzaminu nie zgłosi, jest nieuzasadnioną.

Nie wytaczajmy strachów, że zagraża coś autonomji. Rezolucja prowadzi praktyczniej do celu, ale jeżeli upadnie, będzie mówca szczerze w rozprawie szczegółowej ustawę rozbierał w tym celu, aby sprawę samą posunąć naprzód.

Godzina 2 posiedzenie trwa dalej.

Mały Fejleton.

Z zagona i bruku.

Powieścią zajmującą nazywa się powszechnie fabułę romansową, przeprowadzoną tak zręcznie, że trzyma uwagę czytelnika w ciągłem naprężeniu, podbudza ją, drażni, przykuwa do książki aż do samego rozwiązania t. zw. intrygi.

Pan Stanisław rozmiłował się w pannie Zofji. Gdyby pan Stanisław pozyskał od razu względy panny Zofji i jej rodziców, gdyby się z nią bez wszelkich przeszkód zaręczył a następnie poszedł do ołtarza, nie byłoby powieści. Różne okoliczności, przeszkody i zapory muszą stanąć między rodzącem się uczuciem a jego ulegalizowaniem na kobiercu ślubnym, żeby bajka znalazła łaskę w oczach czytelnika.

Bo ten przecętny czytelnik troszczy się rzadko o psychologję, charakterystykę, technikę, dykcję i o tło, choćby dlatego że o tem wszystkiem bardzo słabe ma wyobrażenie. On pyta głównie: co się stało, co się stanie, co jest, będzie; czy pan Stanisław lub panna Zofja przemogą niesprzyjające im warunki, czy Numa wyszła za Pompiljusza. Im więcej fabuły, akcji, ruchu, im obfitsza ilość wypadków, tem powieść lepsza, poczytniejsza.

Przeciwko takiemu pojmowaniu powieści nie wskórała nic praca krytyki całego wieku. Dare mnie skarżą się znawcy na brak wyrobienia literackiego u szerszej publiczności, na „pospolity, gminny gust“, daremnie uczą, zżymają się, szydzą wkońcu.

Znawcy swoje, publiczność swoje.

Pierwszy lepszy zręczny fabulista przed trybunałem wielkich mas pokona głębokiego psychologa lub wytwornego artystę.

Daj nam bajkę, przedewszystkiem bajkę, a ciekawą, a zajmującą, jeżeli chcesz żebyśmy cię czytali — woła pan Publicus. — Co nam tam po twoich studjach, obrazach społecznych, co nam po mądrościach różnych! My chcemy tylko wiedzieć, co się stało z panem Stanisławem lub panną Zofją.

I beletryści dają bajkę, a ponieważ audytorjum powieściopisarza składa się głównie z niewiast, a miłość jest treścią życia kobiety, alfą i omegą jej myśli, pragnień i marzeń, przeto nie może być fabuły bez romansu. On jedyny „zajmuje“, zapewnia powieści powodzenie chwili.

Czy jedynie?

W najnowszym zbiorze nowel Adolfa Dygasińskiego („Z zagona i bruku“) znajduje się utwór p. t. „Z psiarni, pola i kniei“. W powiastce tej nie ma nietylko romansu, ale w ogóle kobiet, a mimo to czyta się ją z takiem zajęciem, jak najciekawszą fabułę miłosną.

Oryginalny to dom ten dwór w Sokołówce. Należy on do młodego szlachcica, Wacława Nabłockiego, który miał wstręt do wszelkiego druku. Jak przodkowie jego, kochał się w fuzji i koniu, w polowaniu i psach. Aczkolwiek zamożny, raził do tego stopnia prostactwem, że się sąsiedzi od niego zupełnie cofnęli.

„Rura ten Nabłocki“ mówiono powszechnie.

Nie umiejąc nawiązać i utrzymać stosunków z ludźmi przyzwoitszymi a będąc z natury towarzyskim, otoczył się Nabłocki zgrają przeróżnych rezydentów. Kto lubił myśliwstwo i broń, mógł być pewnym, że się przed nim wrota sokołowskie nie zamkną. Każdy włóczykij, byle celnie strzelał i znał się na tresowaniu psów i koni, mógł siedzieć u młodego Nemroda, dopóki zechciał. Dziedzic nie pytał ani o nazwisko, ani o przeszłość gościa.

— Umiesz i lubisz strzelać? — pytał.

— Umiem i lubię — odpowiadano.

— To siedź i używaj moich darów.

Był między rezydentami Nabłociego niejaki Bartłomiej Przetkała, wielki łowiec z jamnikami i niemiejszy przyjaciel wódeczki. Zaopatrzony w butelkę gorzałki, w kawałek chleba i słoniny, mógł cały dzień przepędzić w lesie. Człowiek ten przepadał za życiem w boru; w domu zaś ziewał, nudził się.

Pewnej nocy — Przetkała nie gardził nawet polowaniem na wychodnego — czatował pan Bartłomiej na zająca, który się niebawem zjawił. Padł strzał, szarak fiknął parę kozłów, zawrócił i schronił się w jakimś krzaku, skrzecząc jak dziecko. Myśliwy pobiegł za nim i aż osłupiał, bo z krzaków wysunął się lis z zającem w zębach. Przetkała z drugiej lufy, ale spudłował, bo lis pomknął dalej. Na ścieżce tylko pozostało pół jego kity.

Ten lis bez ogona, to marne stworzenie, jest właściwym bodźcem do czynności i jej osią. On stanowi „intrygę“ powieści, a intrygę tak ciekawą, że śledzi się jej rozmotania z największą uwagą. Cóż stanie się z lisem, czy go Przetkała wreszcie zabije, ubiegłszy jego czujność i podstępy? — zapytuje czytelnik, nie puszczając z rąk książki. Jego losy „drażnią“ tak samo jak zawody i niepowodzenia bohatera romansowego.

Przetkała uwziął się na lisa, bo „dwa naboje przez niego djabli wzięli“, a stary myśliwy nie lubił marnotrawstwa amunicji.

„Już ja cię dostanę!“ pogroził. „Poznam cię po ogonie.“

I zaczęła się walka między człowiekiem a zwierzęciem.

Pan Bartłomiej włóczył się cały dzień po lesie z jamnikami, z fuzją i gorzałką, szukając wroga, który go przyprawił o stratę dwóch naboi, a nowu lis miał się na baczności. Sprytny zwierz wysuwał się rzadko na szczere pole, a kiedy mu bieda dokuczyła, kiedy dla zaspokojenia głodu musiał opuścić bezpieczną kryjówkę, czynił to z największą ostrożnością. Kilka razy dostrzegł go Przetkała, ale zawsze w takiem oddaleniu, że nic nie mógł zrobić.

Lis bez ogona stał się zmorą myśliwego. Snił mu się, niepokoił go, trapił. Przetkała byłby się dopuścił jakiego przestępstwa, byleby tylko nad owym lisem tryumfować.

I dopuścił się nietylko przestępstwa, ale nawet zbrodni. Rzecz miała się tak:

Sąsiedzi, odwróciwszy się od pana Nabłockiego, zamknęli przed nim swoje pola i lasy. Naokoło Sokołówki na miedzach granicznych stały duże tablice z napisami „Tu niewolno polować“. Żelazną obręczą zakazów otoczono „knieję rabusiów“, jak nazywano majątek młodego Nemroda. Wprawdzie rezydenci przekraczali od czasu do czasu tę obręcz, ale czyniło się to zawsze z zachowaniem wszelkich ostrożności, bo nikt nie chciał stracić fuzji, którą zabierano na obcem terytorjum.

Najzaciętszym nieprzyjacielem myśliwych sokołowskich był leśniczy z Piszczan, Wyskrobkiewicz.

„Żebym tylko którego z nich dostał“ zwykł był mawiać, „za wszystkie szykany oddałbym mu z lichwą!“

Przetkała, przeszukawszy lasy sokołowskie i nie znalazłszy nigdzie jamy owego lisa bez ogona, postanowił szukać go na terytorjum piszczańskiem. Tak się zacietrzewił, że nie zwracał uwagi na zakazy, na tablice i groźby Wyskrobkiewicza.

„Niech się dzieje co chce, ja tego psiąwiarę muszę dostać!“

O wyprawach Przetkały dowiedział się Wyskrobkiewicz, więc czatował. Nie trwało długo, a zwarli się wrogowie.

Pewnego razu, szukając swojego utrapienia bez ogona, natknął się Przetkała na Wyskrobkiewicza właśnie w chwili, kiedy w lesie piszczańskim zabił zająca.

— To tak? Czy się to w cudzym lesie poluje? — zawołał leśniczy, chwytając ręką szaraka, aby go oderwać od troków.

Ale Przetkała łap zająca i mruknął:

— Poszedł precz! Zginę, a swego nie dam tykać.!

— Co kradzione, to nie twoje. Oddaj zająca, albo w łeb strzelę.

— Chcesz, to strzelaj — mówi Przetkała, cofając się tyłem.

Wyskrobkiewicz naciera, a Przetkała trzyma w jednej ręce zająca za skoki, w drugiej smycz od sfory jamników.

— Ej, nie zbliżać się do mnie — mruczy — bo ze mną nie ma żartów.

I przyskoczywszy do stróża lasów piszczańskich, uderzył go tak silnie łbem zajęczym w głowę, że się chłop jeno potoczył i plackiem runął na ziemię.

— Nie mówiłem ci? — zaśmiał się Przetkała. — Ja się twojej strzelby nie boję.

Lecz zaledwie uszedł kilkadziesiąt kroków, zerwał się Wyskrobkiewicz, zmierzył się fuzją i palnął za nim. Przetkała odwrócił się natychmiast i uczynił to samo.

— Ratuj, kto w Boga wierzy — darł się Wyskrobkiewicz, bo mu śrut wybił jedno oko.

Wylizał się wprawdzie z rany, ale poprzysiągł Przetkale straszną zemstę. Obietnicy dotrzymał na swoje ostateczne pognębienie.

Mimo to, że Przetkała wiedział, iż na niego ludzie piszczańscy polują, nie dał za wygraną. „Uwziął się na lisa bez ogona“, oślepł i ogłuchł na wszystko, przemyśliwując jedynie nad tem, jakby „psiawiarę“ dostać w swoje ręce. Zwabiony przez Wyskrobkiewicza w zasadzkę, przecierpiał noc straszliwą, bo go leśniczy razem z gajowymi przytroczyli do drzewa, oddając na pastwę mrówkom. Byłby Przetkała skonał w męczarniach, gdyby go nie odnaleziono.

W kilka tygodni potem wypadły z lasu dwa strzały w chwili, gdy Wyskrobkiewicz przekraczał z gajowym granicę sokołowską. Strzały były celne, bo położyły obydwóch na miejscu. Zabójcy nie odkryto, ale drugi gajowy, który przywiązywał razem z zabitymi Przetkałę do drzewa, wypowiedział natychmiast panu piszczańskiemu służbę i przeniósł się w inne strony. Domyślił się snać zbrodniarza i nie miał ochoty dostać się pod jego lufę.

I oto cała tragedja z powodu lisa bez ogona. Gdyby nie on, nie byłoby awantury między Przetkałą a Wyskrobkiewiczem, a bez owej przygody nie polałaby się krew dwóch ludzi.

Tak zręcznie wplótł Dygasiński owego lisa do powieści, że stworzył fabułę nietylko prawdziwą, ale i zajmującą, a wiadomo każdemu beletryście, jak trudno napisać „coś ciekawego“ bez romansu.

Wielką oryginalnością odznacza się inna nowela Dygasińskiego, w tym samym zawarta tomie p. t. „Dwa djabły“. Powiastkę tę możnaby nazwać fantazją, kaprysem lub coś w tym guście.

Dwóch nieboszczyków, duch zbyt butnego szlachcica i duch zbyt łapczywego chłopa, staczają z sobą nocną porą boje zażarte. Szlachcic upiera się przy ziemi, a chłop chciałby go z niej wyparować. Pierwszy podburza swojego, a drugi także swojego praprawnuka. Wytwarzają się ztąd kolizje, rzucające jaskrawe światło na nasze stosunki wiejskie.

Dygasiński odczuwa z niepospolitą intuicją zwierzęta, głównie psy, a chłopa przeciętnego zna wybornie. Jako malarz ludu, ale ludu ubogiego i ciemnego, nie ma dotąd współzawodnika. Nikt nie rozumie go tak dobrze jak on. Kto się chce dowiedzieć, co ten lud myśli i czuje, niech odczyta nowele Dygasińskiego, a zobaczy całą nagą prawdę. *Teodor Jeske-Choiński.*

Kronika.

Lwów, dnia 9 listopada.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Rychwałd, w powiecie żywieckim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

Mianowania JE. p. Minister oświaty zamianował p. Edwarda Nowotnego rzeczywistym nauczycielem szkoły ćwiczeń w seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Maksymiljana Kruszelnickiego, stałym nauczycielem młodszym 5 klasowej szkoły etatowej w Horodence, Andrzeja Kopcia stałym nauczycielem szkoły etatowej w Siemiechuni, Włodzimierze Sklepkiewicza stałym nauczycielem szkoły etatowej w Karowie.

Stopień doktora praw otrzymał na tutejszym uniwersytecie p. Henryk Blaustein ze Stanisławowa.

Pogoda poczyna szwankować. Po kilkunastu dniach przepięknej pogody jesiennej, nastała chłodna słota. Św. Marcin kto wie czy nie przyjedzie na białym koniu, a nie obdarzy nas Marcinkowem latem.

Pasadę nauczycielki rysunków przy wydziałowej szkole żeńskiej we Lwowie nadała Rada miejska p. Władysławie Gostyńskiej

Z życia ś. p. dr. Chałubińskiego podają dzienniki warszawskie wiele zajmujących szczegółów.

Był on filantropem w najszlachetniejszem znaczeniu tego wyrazu. Iluż to współczesnych lekarzy, będąc studentami, Chałubińskiemu zawdzięczało możność ukończenia studjów, którzy — zwłaszcza na wyższych kursach — nie mogąc przy zajęciach klinicznych udzielać korepetycyj, nie mieli czem opłacić wpisu, kupić podręczników naukowych, a wreszcie wyżyć, odziać się i mieszkać.

Chałubiński często odwidzał słynną „Smolikowszczyznę“ (dom na Chmielnej), gdzie na poddaszu były izdebki ubogich medyków. Jeden z lekarzy ze łzami w oczach wspomina te chwilę, gdy profesor życzliwie a tajemniczo pytał go o posiadane środki.

— To, co jutro zbiorę do południa, przeznaczam dla ciebie, młody kolego — oświadczył studentowi.

I nazajutrz student otrzymał 67 rs., a profesor, nie słuchając podziękowań, zwykle dodawał:

„Pożyczam ci tylko, jak dojdziesz do praktyki, znów oddasz potrzebującym“.

Kiedy w r. 1876 zmarł na tyfus młody lekarz, Józef P., i pozostawił w biedzie rodziców oraz dwie siostry, Chałubiński zaczął zbierać składki, a na liście pierwszy zapisał 500 rs. W przeciągu dwóch tygodni zebrano 6000 rs., które zapewniły byt rodzinie zgasłego lekarza

Ślub. Dnia 9 listopada o godzinie 7½ odbył się w kościele OO. Bernardynów ślub pana Staraka cesarskiego radzcy z zaszczytnie znaną i ogólną sympatją otaczaną panną Marją Kraińską córką ś. p. Jana Kraińskiego byłego komisarza straży skarbowej i ś. p. Marji z Hałubów Kraińskiej.

Na uniwersytecie papieskim gregorjańskim w Rzymie otrzymali: ks. Władysław Bandurski, kapłan archidyecezji lwowskiej, stopień doktora filozofii; ks. Mieczysław Pizan, z tej samej archidyecezji, bakalaureat; zaś licencjat filozofji uzyskali: ks. Antoni Rajski z dyecezji krakowskiej i ks. Józef Mrugacz z z dyecezji tarnowskiej.

Koło polskie naszego Sejmu uchwaliło na wczorajszem posiedzeniu, na wniosek posła Męcińskiego, wynurzyć w drodze telegraficznej współczucie rodzinie ś. p. Tytusa Chałubińskiego, powodu tegoż śmierci.

Do Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń wybrali bukowińscy członkowie Towarzystwa delegatem swoim p. Grzegorza Bohdanowicza z Orzechlib.

Malarz Ajdukiewicz udał się wczoraj do Gödöllö celem wykończenia portretu Najj. Pana. W Gödöllö będzie Najj. Pan kilka razy pozował malarzowi. Spodziewają się, że za kilka tygodni portret będzie całkiem ukończony.

Nieporządki miejskie. Przeniesienie urzędu pocztowego do nowego gmachu powinno było skłonić Magistrat do zajęcia się górną częścią ulicy Sykstuskiej. Tymczasem nadzieje mieszkańców tej klasy zostały zawiedzione. Mniemali oni, że urząd budowniczy zbuduje trotuar na tej ulicy, należącej teraz do pryncypalnych, i że wyszutruje ją na nowo. Nie stało się jednak ani jedno, ani drugie; zadowolniono się tylko tem, że wysłano raz kilkanaście bab do zgarnięcia błota. Oczywiście środek ten nie przyniósł żadnego pożytku, gdyż na ulicy, zniszczonej podczas budowy poczty i seminarjum ruskiego, jako też podczas zakładania kablu telegraficznego, do tego mającej teraz ogromny ruch powozów i wozów wszelkiego rodzaju, a nie wybrukowanej i nie wyszutrowanej, błoto powstaje po każdym deszczu i tworzy kałuże, których przebyć niepodobna.

Zwracamy tedy uwagę pp. prezydenta Mochnackiego i wiceprezydenta Marchwickiego na opłakany stan tej ulicy i żywimy nadzieję, że nie omieszkają oni uczynić zadość słusznym wymaganiom jej mieszkańców, płacących przecie na równi z innymi podatki miejskie.

Muzeum figur woskowych. Przed paru dniami stanął we Lwowie na placu Castrum „gmach“ z desek, nieprzemakalnem płótnem kryty, malaturami rozmaitemi na froncie ozdobiony, z wywieszonem na szczycie godłem: „Muzeum historyczne“. W porze dziennej donośna muzyka pozytywki, wieczorem jaskrawe oświetlenie wstępu do tego „muzeum“ ściągają ciekawych do wnętrza. Tutaj widzowie oglądać mogą szereg figur znamienitszych współczesnych lub niedawno zmarłych osób: panujących, polityków, genjalnych artystów i zbrodniarzy — w jednym sze-

regu. Niektóre z nich odznaczają wiernem podobieństwem, inne nieszczególnem. W szeregu tym obok Liszta i Wagnera siedzi Kraszewski, dalej stoją Gambetta i Jan III Sobieski, Leon XIII na tronie, Wilhelm I, ks. Bismark, ks. Gorczakow, Wilhelm II, Garfield, b. prezydent Stanów Zjednoczonych i jego morderca Guiteau, słynny morderca dziewcząt Hugo Schenk, Aleksander II. na łożu śmiertelnem i wiele innych. Jest też dział okazów naśladowanych ze słynnych obrazów lub rzeźb, jak n. p. Kleopatra, witająca Antonjusza, Wenus i Amor, grupa amorków, Loreley i t. d. W przyrządach optycznych oglądać można widoki: Wiednia, Petersburga, Nowego Jorku i mnóstwo innych. Można zaznaczyć, że muzeum to, jakkolwiek bardzo miniaturowe, urządzone jest dość przyzwoicie i jest dla młodego pokolenia zupełnie dostępne.

Wiedeńscy krawcy udali się do p. ministra spraw wewnętrznych, aby im oddano dostawę mundurów państwowych. W petycji swojej powołali się oni na przyrzeczenie, dane krawcom lwowskim przez Namiestnika Galicji, widocznie więc zadowoliłoby się oni tem, co tak bardzo niepodobało się krawcom lwowskim i było przyczyną wniesienia petycji do Ministerstwa i Sejmu.

Bastówki wiedeńskiej czeladzi szewskiej ukończono dla obu stron pomyślnie. Majstrowie przyznali czeladzi 20-procentowe podwyższenie płacy i przyrzekli, że nie wydalą z warsztatów ani jednego czeladnika przed końcem zimy.

Czeladnicy przyjęli tę ofertę majstrów i powrócili wszyscy do roboty.

W sprawie pomnika dla ś. p. Zyblikiewicza podpisała Rada miejska krakowska i całe tamtejsze obywatelstwo petycję do Sejmu, która to petycja dziś nadeszła do Lwowa. Petycja ta opiewa:

„Grób jednego z najzasłużeńszych a spółczesnych nam obywateli kraju naszego, męża, którego zwłoki na cmentarzu krakowskim złożone zostały kosztem kraju, przedstawia obraz zupełnego zaniedbania i zapomnienia.

„W takim opłakanym stanie jest grób dr. M. Zyblikiewicza, b. Marszałka kraj., męża, który w walce o prawa języka narodowego i autonomji krajowej w ostatnim trzydziestoleciu niepośledne a wybitne zajął stanowisko.

„Miasto Kraków oddając hołd publiczny pamięci i zasługom Zyblikiewicza, niespełna w 4 miesiące po jego skonie uczciło męża tego pomnikiem z funduszów miejskich, umieszczonym przed ratuszem. Kraj, zarządziwszy pogrzeb kosztem publicznym, na tem poprzestał; nie zdobył się jednak dotąd na wzniesienie nad grobem tak zasłużonego choćby skromnego pomnika, wskazującego potomnym miejsce, gdzie spoczęły zwłoki zawsze i wszędzie i na każdem stanowisku jedynie dla kraju pracę i mienie swe poświęcającego obywatela.

„Nie wątpimy, że za odezwaniem się poważnych imion w kraju, popłynęłyby na ten cel liczne składki prywatne. Na grobowcu w ten sposób wzniesionym brakłoby jednak dewizy, na jaką zmarły całem swem życiem zasłużył: Mikołajowi Zyblikiewiczowi—kraj.

„Prosimy przeto, by Wys. Sejm raczył uchwalić wzniesienie skromnego grobowca na cmentarzu krakowskim — grób Zyblikiewicza, będący dziś obrazem zaniedbania i zapomnienia, stałby się wówczas świadectwem, na jaką Zyblikiewicz bezwzględną swą miłością kraju, przejęciem się jego przyszłością, zaparciem się własnem, jako polityk i niestrudzony szermierz sprawy narodowej, w sercach żyjących i przyszłych pokoleń godnie sobie zasłużył".

Do tej petycji dołączony jest projekt pomnika na bryle granitu, wznosi się krzyż wysoki, równej z granitu tatrzańskiego, który to kamień tak dobrze przypomina iście granitowy charakter Zyblikiewicza. Projekt pomnika wykonała pracownia rzeźbiarska p. Chróścikiewicza, ograniczając koszta do *minimum*, bo do 1500 zł.

Z Izby sądowej. Złoczowski sąd przysięgłych rozsądzał w dniu 5 listopada r. b. sprawę o morderstwo, popełnione w lutym b. r. w Chołojowie na 70-letniej staruszce, Parasce Dyczkowskiej. Staruszkę tę zamordowano w celach rabunku, gdyż zabrano jej kwotę 100 zł., pochodzącą z długoletnich oszczędności. Pieniądze te nosiła Dyczkowska zawsze przy sobie.

Mieszkała ona kątem u wyrobników Chołojowskich, Romana Ostapyny, żony jego Chełmy i jej matki Parańki Kot. Na tych troje ludzi zwróciło się podejrzenie, ich też oskarżyła prokuratorja o to morderstwo.

Rozprawa odbyła się we wrześniu i przysięgli potwierdzili jednogłośnie pytanie w kierunku rozbójniczego morderstwa co do wszystkich trojga oskarżonych.

Trybunał jednak był zdania, że werdykt taki, zasądzający wszystkich troje oskarżonych, jest niesłusznym i polegać mógł na pomyłce, to też zrobił użytek z przysługującego mu wedle § 332 p. k. prawa i przekazał całą sprawę jeszcze raz innej ławie przysięgłych do osądzenia.

W dniu 5 listopada odbyła się więc ponowna rozprawa. Trybunałowi przewodniczył radzca Strzelecki, a oskarżenie wnosił zastępca prokuratora, p. Seidler.

Przysięgli potwierdzili tym razem znów jednogłośnie pytanie tylko co do Romana Ostapyny, zaprzeczyli je zaś co do kobiet. Trybunał zasądził więc Romana Ostapynę na karę śmierci, a Chełmę Ostapynę i Parańkę Kot bezwarunkowo puścił na wolność.

Skazany wysłuchał obojętnie wyroku i zgłosił zażalenie nieważności.

Walka o chleb. Z Petersburga nam piszą: W tutejszych sferach adwokackich i jurydycznych panuje niezwykła radość i wdzięczność dla rządu za zaprowadzenie języka rosyjskiego, jako jedynie odtąd dopuszczalnego w procedurze sądowej w prowincjach nadbałtyckich. W skutek bowiem tej reformy powstał taki popyt na adwokatów i dependentów [illegible], że tutejszy świat jurydyczny nie może sprostać potrzebie. W Rydze, w Mitawie, w Libawie i w wszystkich innych ważniejszych nadbałtyckich miastach, sami urzędnicy Niemcy i niewładający wcale językiem rosyjskim, lub bardzo mało, ofiarują teraz po trzy i po cztery tysiące rubli pensji adwokatom, lub do ich kancelaryj. A zważcie, że ci dependenci brali tu po 15 i po 20 rubli pensji na miesiąc. — Więc radość ogromna i wdzięczność wielka dla rządu, że tylu ludzi z głodu przenosi się na stałe do nadbałtyckich prowincyj i tam zamiera [illegible] kancelaryj. To też śmiało można powiedzieć, że żadna z reform, wprowadzonych przez rząd w ostatnich czasach, nie miała takiej popularności. Widocznie tajemnicą reform polityczno-językowych, wprowadzonych w Rosji, jest kwestja chleba i że motorem do każdej takiej reformy jest walka o chleb".

Książę bawarski Ruprecht zapisał się jako zwyczajny słuchacz uniwersytetu w Monachjum. W dniu 6. b. m., gdy w tym uniwersytecie nowozapisanych słuchaczy przyjmowano do immatrykulacji, na którą przybył kilkuset nowozapisanych słuchaczy, przyszedł książę Ruprecht, podał rękę rektorów, jak to się zwykle dzieje przyrzekł, że trzymać się będzie przepisów akademickich, własną ręką wpisał się do księgi akademickiej i z rąk rektora odebrał dokument immatrykulacyjny.

Z Majdanu lipowieckiego. Na skutek odezwy z 26 z. m. nadesłali na budowę szkoły datki następujące:

Księża z Sieniawy zł 1, Franciszek Sądecki właściciel Winnik 2, A. W. 0 20, ks. kanonik Adam Wesołowski 1, P. Kosiór 1, ks. N. N. 2, Stanisław Wesołowski adwokat 2, P. Schäffer radzca sądowy 1. Razem zł. 10.50.

Składając podziękowanie, ponawiam pokorną prośbę o dalsze datki na cel tak szlachetny.

Ks. Jan Turczański
przew. R. szk. m.
Majdan lipow., p. Gołogóry.

Myślenice 6 listopada.

Wnet po nadejściu do nas wieści o klęsce pożaru, której ofiarą padły Świątniki, zajął się tutejszy starosta p. Beneszek wraz ze swą znaną i powszechnie szanowaną małżonką urządzeniem wieczorku muzykalno wokalnego. — Wieczorek ten odbył się dnia 5 bm. w sali miejskiej.

Wszystkie szczegóły programu wykonane zostały z wszelką precyzją, a zebrana publiczność hucznemi oklaskami nagradzała każdego z występujących.

Bawiąca w gościnie u państwa starostwa panna Zien... z Krakowa artystyczną grą fortepianową i miłym głosem zachwycała audytorjum.

Czysty dochód z pomienionego wieczorka wynosi około 90 zł. i zostanie przez pana starostę do Świątnik przesłany.

Nasza publiczność dała nowy dowód ofiarności swojej licznem zebraniem się na rzeczonym wieczorku.

Z Krakowa piszą:

Wczoraj przed ławą przysięgłych roztrząsaną była w tutejszym sądzie karnym sprawa Franciszki Frasiównej, wyrobnicy z Rajska, 24 lat liczącej, o morderstwo dziecka.

Oskarżona przyznała się do winy, twierdząc, że piętnastomiesięczne niemowlę, którego wyżywić nie była w stanie, wrzuciła do rowu, odprowadzającego wodę do Wisły, skąd nazajutrz wydobyto trupa dziecięcia.

Przysięgli wydali werdykt, potwierdzający 11 głosami pytanie w kierunku morderstwa, a trybunał, któremu przewodniczył radzca Hankiewicz, zasądził Frasiównę na karę śmierci przez powieszenie. Trybunał naradzał się po rozprawie, czy skazana zasługuje na przedstawienie jej do łaski monarszej; decyzja nie zapadła jeszcze w tej mierze.

— **Ku obronie portmonetek**, noszonych przez panie w kieszeniach płytkich i łatwo rzezimieszkom przystępnych, wymyślili praktyczni Anglicy bezpieczny schowek w kieszonkach umieszczonych u rękawiczek po stronie dłoni. — Oczywiście w takich kieszonkach będą się mogły mieścić tylko portmonetki miniaturowych rozmiarów.

W Londynie po wszystkich wystawach magazynów rękawiczniczych oglądać można te rękawiczki z kieszonkami, a nad niemi szumne napisy „Precz z pickpocketami!"

Statystyka rozwodów wykazuje, iż najczęściej rozwodzą się we Francji robotnicy i kupcy, najmniej zaś prawnicy i... aptekarze. Na 799 rozwodów w ciągu roku, niemal równa liczba przypada przewinień względem wierności małżeńskiej na mężczyzn, jak na kobiety: 189 niewiernych mężów i 186 takichże małżonek.

Kości zwierzęcia przedpotopowego, jak się zdaje mamuta, wykopane przypadkowo we wsi Ochrymowcach, pow. zbarazkiego. Szczątki te, dzięki interwencji tamecznego starosty, ocalone od zniszczenia w niepowołanych rękach, odesłane zostały do Muzeum hr. Dzieduszyckiego we Lwowie.

Mieszkańcy powiadają, że już przed rokiem, w tem samem miejscu znajdowano podobne kości różnego kształtu i grubości, które dzieci popsuły, lub usuwająca się ze stromego brzegu ziemia zasypała.

W restauracji.

Gość. Od jak dawna ta ryba stoi tu na bufecie?

Kelner. Nie umiem panu odpowiedzieć, dopiero ósmy dzień tu służę.

Teatr. Dziś „Boccacio" z panią Bocskay w roli tytułowej.

Jutro po południu „Chcę sobie pohulać" farsa ze śpiewami.

Wieczorem „Kapitan Fracassa" operetka.

Literatura i Sztuka.

* **Kalendarz powszechny** galicyjski E. Winiarza opuścił już prasę i jest do nabycia w handlu księgarskim po cenie 50 ct.

Jest to jedno z najstarszych wydawnictw kalendarzowych, gdyż istnieje od lat 41, nie dziw więc, że kalendarz ten spotkać można w każdym domu. Część informacyjna jest bardzo starannie opracowaną, a w części literackiej znajdujemy także kilka zajmujących powiastek.

* **Przyjaźń Francuzów z Moskalami.** Pisma rosyjskie tryumfująco podnoszą fakt, że były minister francuski Flourens zaangażował się jako stały współpracownik rosyjskiego szowinistycznego i polakożerczego dziennika *Nowoje Wremia.* My sądząc z tego faktu, możemy tylko zapewnić, że rosyjskie dzienniki muszą płacić sute honorarja.

Część ekonomiczna.

= **W podanych wczoraj kursach telegraficznych wiedeńskich** nagły spadek Länderbanków o prawie 40 zł., sprawił, iż biuro korespondencyjne przesyłając kurscettel przy kursie Länderbanków dodało od siebie znak zapytania. Był on zupełnie zbędnym, gdyż każdemu, kogo obchodzą interesa giełdowe, było dobrze wiadomem, iż Bank dla krajów koronnych zmienia właśnie teraz swoje akcje z waluty złotej na walutę papierową, spłaca ażjo złota od akcji po 38 zł. 50 ct., a wedle zarządzenia przełożeństwa wiedeńskiej giełdy właśnie wczoraj zmieniono kurs akcji länderbankowych z uwzględnieniem tej spłaty, a więc o tę spłatę zmniejszono kurs Länderbanków z 260 30 na 220 60 zł. przeto właściwy spadek wczorajszy Länderbanków wynosił jedynie 1 zł. 20 ct., zaś reszta poszła na ażjo złota.

= **Onegdajszy targ na zboże w Wiedniu** ożywił się nieco, gdyż nietylko z Berlina, ale również z dalszych targów zachodnich donoszono o polepszeniu się usposobienia. W Berlinie już we wtorek notowano lepszą tendencję dla wszystkich gatunków zboża, toż za pszenicę płacono tam o markę wyżej, w życie zwłaszcza na przyszłoroczne terminy obroty były robione po wyższych cenach, a kukurudza i olej rzepakowy cieszyły się łatwym zbytem. Takie same usposobienie panowało w Wrocławiu i Hamburgu, a podmorski telegraf donosi, iż w Stanach północnej Ameryki — pomimo podniesienia się kontrolowanych zapasów pszenicy o 1.2 mil. buszli stan zapasów obecnych tego ziarna w stosunku do zeszłorocznych zapasów o tym czasie znacznie się umniejszył, bo z 33 7 spadły one na 25.7 mil. buszli. Owóż to widać wpłynęło na podwyżkę cen w Ameryce, gdyż ostatnie notowania nowo-yorskie zaznaczały zwrot ku zwyżce cen w pszenicy i kukurudzy, której to zapasy zmniejszyły się też o 1.6 mil. buszli.

W obec podobnych konjunktur handlowych zbożowa giełda wiedeńska skierowała się również ku zwyżce, tak iż onegdaj płacono pszenicę z odstawą wiosenną po 8.68, żyto po 7.70, owies po 7.57, kukurudzę po 5.45.

Spirytus kontyngentowany płacono po 12.75 do $12.87^1/_2$ za hektolitr.

= **Nowa sieć drugorzędnych kolei** ma niebawem pokryć rosyjskie Podole. O tych projektowanych kolejach pisaliśmy już niejednokrotnie, obecnie dodać musimy kilka szczegółów. Oto linja, mająca wyjść ze Zmierzynki ku Mohilewu nad Dniestrem, pójdzie na Bar, Kopajgród — pod Mohilewem przekroczy Dniestr i przez Oknicę podąży do Nowosielicy, pogranicznej stacji na Bukowinie. Z Oknicy boczna gałęź kolei pójdzie do Bałty, stacji kolei Odesko-Wołoczyskiej, położonej o kilkanaście mil poniżej Zmierzynki w kierunku Odessy. Z jednej stacji tej bocznej linji Bałta-Oknica, t. j. z Kielminiec wybiegnie linja długa 38 do 40 wiorst do stolicy Podola, do starożytnego Kamieńca, gdzie na podolskim brzegu stanie mniejszy dworzec, a drugi większy nad samym Smotryczem.

= **Choroby stadne.** W czasie od 18 do 26 października b. r. stwierdzono z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową: W Lipniku (p. bielski); Dolibach (p. bobrecki); Mikłoszowicach. Trawnikach, Wyżycach, Kurowie, Cerkwi z Czasławcami, Dziewinie, Dąbrówce, Bessowie, Dwini, (p. bocheński); Rudkach, Woli radłowskiej, Strulcach małych, Przyborowie, Zaborowie, (p. brzeski); Łukawcu (p. cieszanowski); Pierszycach, Jadownikach mokrych, Gręboszowie, Zalipiu (p. dąbrowski); Narowy, Smolnicy, Hawnikach, Lacko, Łopusznicy, Kałynie szlacheckiej, Kuźminie, Jareczkowy (p. dobromilski); Załokciu (p. dobromilski); Brandorfie, Uhercach niezabitowskich, (p. grodecki); Hadynkowcach (p. husiatyński); Miękiszu starym (p. jarosławski); Twierdzy, Gąsówce, Gorajowicach, Warzycach (p. jasielski); Petrance (p. kałuski); Witkowie starym, Milatynie nowym (pow. kamionecki); Gwoździcu małym, Debesławcach (p. kołomyjskim); Wyciążu, Mistrzowicach, Nowej wsi narodowej, Woli justowskiej, Chełmie (p. krakowski); Miejscu (p. krośnieński); Zasadnem (p. limanowski); Polance, Zawoju, Łuhu, Jaworzcu, Nowosiółkach, Hoczwi (p. liski); Nowosielcach (p. łańcucki): Jamach (p. mielecki); Księżym moście (p. mościcki); Tokarni, Krzywacze, Sidzinie, Krzeszowie, Skawicy (p. myślenicki); Kopkach (p. niski); Skirkli (p. nowosądecki); Podczerwonem (p. nowotarski); Sielca, Żurawicy, Sierakościach, Koniuszy, Witoszyńcach, Barszczowicach (pow. przemyski); Martynowie starym (p. rohatyński); Łopuchowej (p. ropczycki); Sąsiadowicach, Głębokiej (p. samborski); Załużu, Tyrawie wołoskiej, Rakowej (p. sanocki); Dzmyczu (p. śniatyński); Zagwoździu, Chryplinie, Czerniejowie (p. stanisławowski); Żupaniu (p. stryjski); Machowie, Suchorzewie (p. tarnobrzeski); Krzyżu, Karwodży, Chyszowie, Zabłędzy (p. tarnowski); Matkowie, Zadziolsku, Zawadzie, Mochnatem (p. turczański); Zembrzycach (p. wadowicki); Węgrzycach, Rybitwach, Sobonlowicach (p. wielicki).

Zarazę płucną u bydła w Górze św. Jana (p. limanowski).

Ospa u owiec w Paniowcach (p. borszczowski).

Nosacizna u koni w Perespie (pow. sokalski).

W następnych miejscowościach wygasła zaraza pyskowa i racicowa: w Wilkowicach, Witkowicach, Kaniowie, Bestwinie (pow. bialski); Łopusznej (p. bobrecki); Mielnicy (p. borszczowski); Stanisławczyku, Stołpinie, Monasterku (p. brodzki); Kobylnicy wołoskiej (p. cieszanowski); Rosohaczu (p. czortkowski); Radgoszczy, Samocicach, Miechowicach małych, Uściu jezuickiem (p. dąbrowski); Trościańcu (p. doliniański); Domaryżu, Wiszence (p. gródecki); Głuszkowie (p. horodeński); Wysocku, Durkowicach, Sobiecinie (p. jarosławski); Dołhy wojniłowskiej (pow. kałuski); Lisku, Kędzierzawcach, Dziedziłowie Feliksa (p. kamionecki); Ispasie, Matijowcach (pow. kołomyjski); Srokach, Falkensteinie, Jastrzębkowie (pow. lwowski); Górkach, Ziempniowie, Łysakoni, Czerninie, Rożniatach (p. mielecki); Zawoje (p. myślenicki); Podhajczykach (p. przemyślański); Zaczerni (p. rzeszowski); Kostarowcach, Jurowcach, Bażanowce, Sieniawie, Głębokiem (p. sanocki); Podwysokiej, Tułukowie (p. śniatyński); Dąbrówce infułackiej, Nowodworzu, Tarnowcu (p. tarnowski); Miłowaniu, Olszanicy (p. tłumacki); Strusowie (p. trembowelski); Łopuszance lechnowej, Rykowie (pow. turczański); Kutkorzu, Machnowcach (p. złoczowski); Kulawej. Doroszowie wielkim, Reklińcu (p. żółkiewski); Smichowie, Żurakowie (pow. żydaczowski).

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków 8 listopada.

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu stałem, ale w cenach żadne nie zaszły zmiany, gdyż kupujący wygórowanych żądań sprzedających wcale uwzględnić nie chcieli.

Płacono za pszenicę białą zł. 8.75 do 9.20, za czerwoną 8.75 do 9.20, za żółtą 8.70 do 9.15; za żyto 7.75 do 8.—, za jęczmień 7.50 do 8.50, za jęczmień na paszę 6.75 do 7.25, za owies 7.— do 7.50 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 7 listopada

(*Z*) Wprost przeciwne stosunki pieniężne przejawiły się obecnie na targach w Wiednin i Berlinie. U nas podwyższenie stopy procentowej przez bank państwowy nie podrożyło wcale kredytu, owszem z chwilą ukończenia miesięcznej likwidacji potaniał znacznie kredyt reportowy, dostarczający go stali się przystępniejszymi, a do tego-tygodniowej prolongacji łatwem było uzyskać gotówkę nawet niżej oficjalnej stopy procentowej, bo na $4^1/_2$ pr. Inaczej dzieje się w Berlinie. Tam troska o kredyt tak trapi spekulację, iż już od dziś krząta się ona za gotówką do likwidacji z końcem listopada, i walczy z trudnościami zdobycia kredytu. Z dniem kiedy u nas podrożał oficjalny kredyt, prywatny eskont podniósł się również w Berlinie, a większe odsyłki złota z Reichsbanku wróżą, że przy końcu bieżącego miesiąca znów na większe rozmiary zdrożeje gotówka.

Takie stosunki pieniężne sprawiły, iż dziś z rana giełda nasza rozpoczęła swoje czynności w ożywionem usposobieniu i żwawo szła ku zwyżce. W południe osłabła jednak zwyżkowa tendencja i zmieniła się w cofanie, gdyż Berlin raz po raz nadsyłał słabe notowania i niedwuznacznie objawiał chęć ku realizowaniom. W obec tego cofnęły się i u nas kursa, a przed południem osiągnięte nadwyżki utrzymały się jeno w papierach przemysłowych i w rentach. Z nich renty wspólne podniosły się dziś o 15 — 25 ct., a austrjacka złota o 10 ct., lecz usunęły się w dół obie węgierskie i austrjacka papierowa.

Między akcjami bankowemi tylko oba Kredyty cofnęły się nieznacznie, reszta bądź pozostała na wczorajszym poziomie, bądź wzniosła się wyżej jak n. p. Länderbanki, Uniony i Bodenkredyty. W efektach transportowych zniżka zapanowała wszechwładnie.

Waluty z razu tańsze, w skutek popytu z Berlina zdrożały w końcu. Na giełdzie wieczornej mdłe usposobienie Berlina psuło tendencję. Mimo tego przy bardzo umiarkowanych obrotach utrzymywały się przeważnie południowe kursa, a zniżka przejawiła się jeno znów w Kredytach i Anglobankach.

Ostatnie notowania:

Kred. austr. 313·—, węgier. 333·—, anglob. 148 10, uniony 241·50, bankvereiny 117·30, länderbanki 260·30, ludwiki 189·50, czerniowiec. 236·50 renta papier. 85 60. srebrna 85 95, austrj. złota 109·50, papier. 100 95, węg. złota 101·25, papierowa 97·30.

Ruble $1·23^3/_4$ zł.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 9 listopada. *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz zamianował dr. Karola Kunza, nadradzcę skarbowego i tytularnego radzcę dworu, rzeczywistym radzcą dworu i naczelnikiem prokuratorji skarbu we Lwowie.

Zagrzeb 9 listopada. Sejm odrzucił wniosek Barcica o wcielenie Dalmacji do Kroacji.

Rzym 9 listopada. Cyklon zburzył w Giardini w Sycylji domy na obszarze tysiąc metrów długim. Z ludzi nikt życia nie stracił.

Belgrad 9 listopada. Milan przybywa tu w niedzielę wieczorem. Skupczyna przyjęła ustawę zaprowadzającą rok budżetowy zgodnie z rokiem kalendarzowym. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1890.

Medjolan 9 listopada. Cesarz niemiecki przybędzie 12 b. m. do Monzy, i 14-go uda się w dalszą podróż przez Brenner.

Praga 9 listopada. W sejmie toczyły się dalej obrady nad adresem.

Przemawiali Młodoczech Spindler, książę Windischgraetz i profesor Braf.

Ks. Windischgraetz w niemieckiej mowie dowodził, że wniosek adresowy bezwarunkowo nie może być przyjętym. Wybór stosownej chwili do koronacji musi być pozostawiony światłemu ocenieniu Korony. Mówca gani wystąpienie Gregra, który o najświętszych aktach i podstawach istnienia monarchji i królestwa mówił w taki sposób, że mówca przejęty jest głębokim wstydem i oburzeniem. Ks. Windischgraetz nazywał mowę Gregra wręcz oburzającą. Mowę tę ks. Windischgraetza przyjęto hucznemi oklaskami. Dziś mówić będą mówcy generalni.

Rzym 9 listopada. Król podpisał dekret odwołujący jenerała Baldisserę, a mianujący jen. Overo naczelnym komendantem wojsk afrykańskich.

Turyn 9 listopada. Arcyks. Rainer wraz z małżonką przybył tu z Monzy. Na dworcu przyjął ich książę Aosty.

Berlin 8 listopada. W parlamencie toczyła się obrada nad ustawą bankową. Kilku mówców przemawiało za wzięciem banku państwowego w administrację rządową, a kilku przeciw. Prezes banku państwowego ostrzegał przed takiem upaństwowieniem.

W końcu przekazano ustawę bankową komisji złożonej z 14 członków.

Salcburg 9 listopada. Pomimo, że ministerjum nieprzychylnie się wyraziło w kwestji konsensów małżeńskich, polecił sejm Wydziałowi krajowemu, aby w sprzyjającej chwili wniósł projekt ustawy o wprowadzeniu napowrót konsensu na zawarcie małżeństw.

Berlin 9 listopada. Budżetowa komisja zezwoliła na utworzenie kilku nowych posad w ministerjum spraw zewnętrznych dla oddziału kolonjalnego.

Hr. Berchem oświadczył, że rząd nie ma zamiaru tworzyć osobnego oddziału kolonjalnego, lecz otwiera tylko owych kilka posad podległych ministerstwu spraw zewnętrznych i za które to ministerstwo jest odpowiedzialne.

Rzym 9 listopada. Koła klerykalne zaprzeczają wiadomości, jakoby Papież przedwczoraj był chorym.

Monachjum 9 listopada. Izba przyjęła 81 głosami przeciw 78 wniosek stronnictwa centrum o placetum regium i o starokatolikach.

Budapeszt 9 listopada. Hr. Herbert Bismark złożył wczoraj po południu półgodzinną wizytę prezesowi ministrów, a potem odwiedził ministra br. Fejervary'ego, hr. Juljusza Andrassy'ego i komendanta korpusu Pejaczewicza.

Rzym 9 listopada. „Ajencja Stefaniego" nazywa prostym wymysłem wiadomość, że sprawa bułgarska ma być poddaną pod sąd rozjemczy Papieża i króla duńskiego.

Paryż 9 listopada. Obiega pogłoska, że minister marynarki z powodu nieporozumień z podsekretarzem kolonji podał się do dymisji. Zapewniają tutaj, że gabinet zamierza po sprawdzeniu wyborów podać się do dymisji.

Budapeszt 9 listopada. Na stacji kolei południowej w Budzinie skradziono z kasy osobowej podczas nieobecności kasjera 20.000 zł.

Budapeszt 9 listopada. Wczorajsze dzienniki wieczorne ogłosiły komunikat odpowiadający na ostatnie artykuły gazet w kwestji waluty. Komunikat mówi, że wszystkie te artykuły nie pochodzą ani z urzędowego, ani z półurzędowego źródła, pojawiły się bez wiedzy i woli administracji skarbowej, przeto należy je uważać za wymysł.

Rzym 9 listopada. Dekret królewski mianuje następcę tronu podpułkownikiem w piątym pułku piechoty.

Budapeszt 9 listopada. Hr. Herbert Bismark wraz z niemieckim konsulem jeneralnym odjechał dziś o godzinie 8 rano do Wiednia.

Paryż 9 listopada. Bulanżyści przygotowują na wtorek, z okazji otwarcia izby, wielką manifestację na placu Zgody.

Pięciu delegatów komitetu z Montmartre zażąda wstępu do pałacu Bourbonów, aby wnieść protest przeciw uznaniu Joffrina deputowanym.

Zaprzeczają wieści o dymisji ministra marynarki.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9 listopada 1889.

Hotel Żorża: J. Jabłonowski o Zagwoździą. St. Sękowski z Wojsłowca. A. Garapich z Zagórza. Dr. P. Profanter z Francensbadu.

Hotel Angielski: J. Czyczyłowicz z Grzymałowa. W. Axentowicz z Kołomyi. H. Weiss z Dębicy. H. Tranczyński z Bukowy. K. Siewicki z Cieniawy. F. M. Nanke z Sambora. M. Lewitowicz z Nadyb.

Z zbożowych targów.

9 listopada	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·40—8.40	7 20—8.—	7·——7.70	7·40—8.40
Żyto	6.60—7.20	6.50—7.—	6 40—6 80	6.65—7.25
Jęczmień	6·50—8.—	6 50—7.75	6 50—8.—	6.50—8.—
Owies	6 80—7.50	6.— 7 10	6 ——6 65	6 50—7 50
Groch	6— 8 50	6— 8.—	6.— 8.—	6.— 8 50
Wyka	5 15 5.50	4 80—5.25	0.——0.—	-.——.-
Rzepak	15.—15.70	15.——.—	15.—16·—	15 50 16·—
Lniszka	-.——.-	-.——.-	-.——.-	-.——.-
Konicz. czerw.	45—65·—	-.——.-	-.——.-	-.——.-
Konicz. biała	-.——.-	-.——.-	-.——.-	-.——.-
Konicz. szwed.	-.——.-	-.——.-	-.——.-	-.——.-

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Rzepak poszukiwany.

Lwów. Z łaski handlowej 9 listopada 1889.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	189 —	192 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	234 50	237 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	281 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 pro. w. a.	100 25	101 25
$5^0/_0$ Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103 25	104 25
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	97 50	98 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 50	101 50
„ „ „ 4 „ „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 50	101 50
„ „ „ 4 „ „ „	93 50	94 50
„ „ „ $4^1/_2$% „ „	98 70	99 70
„ „ „ 4% „ „	92 80	93 80
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	54 —	57 —
„ „ „ „ (d) 5%) $2^1/_2$% „	46	49 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104 15	105 15
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 $4^1/_2$% „	96 50	97 50
5. Losy		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa	— —	38 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.55	5.65
Dukat cesarski	5.63	5.73
Napoleondor	9.44	9.54 —
Półimperjał rosyjski	9.70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1 30	1·40
„ „ papierowy	1 23—	—1·25—
100 marek niemieckich	58 10	59 10

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 9 listopada godz. 1. min. 50

Akcje kredyt	313 85	Węg. kolej półn. wschodn.	187·75
Alpiny	96 70	Wiedeńskie losy kom.	143·25
Kredyty węg.	333·75	Akcje tyton.	118·50
Anglobanki	148·10	Gal. obl. indem.	104·—
Uniony	241·50	Elbethale	220·50
Ludwiki	190·—	Länderbanki	219·80
Nordbahny	260·—	Renta zł. węg.	101·20
Lombardy	132 50	Bankvereiny	117·50
Losy tureckie	40·—	Renta węg. pap.	97·50
Staatsbahny	242·—	Ruble	124·25
Czerniowieckie	235 50		

Usposobienie słabe.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1 października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·08	8 50	9 28	7·15
Z Podwołoczysk	2 20		3 15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10—	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec Husiatyna i Stanisławowa	8.05	2·—		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4 22	7·—	10·28	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9 16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·43

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

Materje wełniane na suknie damskie
otrzymał w wielkiem wyborze
sprzedaje po cenach najniższych

Magazyn F. KNAUER i SYN
we Lwowie, plac Kapitulny l. 1.
Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco. 161

Zmiana lokalu.
Sadłowski i Markiewicz
przenieśli swój
Handel korzeni, win i delikatesów
z rogu Rynku Nr. 23 do tej samej kamienicy z frontem do Katedry.
Zaopatrzywszy takowe świeżo i obficie, polecają się jak dotąd doznawanej życzliwości i względom P. T. Publiczności.
332 2—5

Magazyn nowości
E. Machayskiego
we Lwowie, plac Marjacki
w gmachu Banku hipotecznego, vis-à-vis hotelu George'a
poleca PARASOLE ANGIELSKIE
nowego systemu (automat paragon) po zł. 6·50, 7 i 8 i t. d
Wielki wybór najmodniejszej konfekcji damskiej.
299 to jest:

STANIKI (Jersey), gładkie po zł. 4·50, 6.50, 7.50, ubierane dżetami i bortami w różnych kolorach.
PALETOCIKI z różnych angielskich materjałów oraz z materji tricot począwszy od zł. 12.
ROTONDY angielskie z futrem po zł. 42, 54 i bez począwszy od zł. 22.
DOLMANY różne ubierane futrem po zł. 28, 34 itd.
PŁASZCZE angielskie począwszy od zł. 18.
KAPELUSZE filcowe ubierane dla pań po zł. 4.50, 6, 6.50, 7·50.
CZAPECZKI futrzane dla dam zł. 4.50 6 i t. d.
ECHARPES i CHUSTECZKI sznelowe i jedwabne w nowych kolorach po zł. 6, 8.50, 10·50, 4.50.
Najmodniejsze obecnie bardzo wiele nowości chusteczki i echarpes koronkowe czarne i cream po zł. 4, 6, 8, 12.
WACHLARZE modne w wielkim wyborze po zł. 1.50, 2 i 3, 4 itd.
Z piór strusich od zł. 6 do 80.
GORSETY francuskie po zł. 6·50.
RĘKAWICZKI damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach po zł. 1·30, 1·50 itd.
RĘKAWICZKI męskie, znane z dobrego gatunku po zł. 1·30 i 1·80, 2.
KAPELUSZE męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe i popielate, po zł. 2, 4 i 5.
KAPELUSZE składane atłasowe po zł. 10.
CYLINDRY Habiga po zł. 9.
KOSZULE męskie białe, po zł. 2.50 i 3.
KOŁNIERZE najnowsze tuzin zł. 3.
KRAWATKI najmodniejsze męskie w wielkim wyborze.
CHUSTKI batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina po zł. 2 do najcieńszych.
POŃCZOCHY franc. kol. fil d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne po zł. 1·50
SKARPETKI angielsk. fil d'ecosse wełniane i jedw. tuzin zł. 7, 8, 9 itd.
KAFTANIKI fil d'ecosse wełniane począwszy od 1 zł. do najlepszych jedwabnych.
KAFTANIKI, SPODNIE i SKARPETKI systemu prof. Dr. Jägera.
SZALE himalaya ang. damskie.
KOŁDRY angielskie w nowych wzorach od zł. 10 oraz z sierści wielbłądziej systemu dra J. Jägera.
KALOSZE angiel. dla pań i panów.
KAMIZELKI i GETRY do pol.
Wielki wybór Albumów i Ramek od najtańszych do bogato ozdobnych.
PORTMONETKI, PULARESY portcigars angielskie i wiedeńskie w wielkim wyborze.
KUFRY, torby i necessaire do podróży w wielkim wyborze.

HERBATA Sauchong
li w jednym ale bardzo dobrym gatunku 1 ft. 4 zł., ¼ ft. 1 zł.
Wielki skład
prawdziwej perfumerji Francuskiej i Angielskiej
tylko z fabryk renomowanych za granicą.
SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ
po cnt. 50. zł. 1, 1·50 i 3.
Wielki wybór
WYROBÓW z BRONZU,
porcelany szkła, drzewa i skóry.
Ceny bardzo przystępne.
zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą
Po powrocie z wystawy paryskiej wiele nowości.

HANDEL HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.



poleca zbioru majowego:

½ kilo Congo	złr.	1·60
„ Souchong czarna	„	2·—
„ Zbiór majowy	„	3·—
„ Kajsow	„	4·—
„ Melange de Lond.	„	4·—
„ Pecco	„	3 —
„ Karawanowa	„	4 —
„ „ najprz.	„	6·—
„ Gumpow perłowa	„	3 —
„ „ przednia	„	4 —

Wysiewki herbaciane ½ kilo złr. 1·30 — Wysiewki z najlepszej herbaty złr. 1·60. 24 42—52
Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą.
Opakowania nie liczy.

Berneńskie
Sukna
na jesienne i zimowe ubrania męskie, paltota, zimowe surduty, płaszcze damskie etc.
Ceny i jakość gatunku przewyższają każdą konkurencję.
E. Flusser, Brünn
Dominikaner Platz 8. 78 1—?

Jedyna chrześcijańska konkurencja!
Skład towarów
Wincentego Nowaka
przedtem Karola Pechaczka, w *Bernie*, Krautmarkt, 13 poleca się P. T. Publiczności chrześcijańskiej jako jedyne źródło, ufundowane na poważnych chrześcijańskich podstawach, — źródło niżej wyszczególnionych towarów *dobrej jakości, uczciwej miary i po cenach tanich.*
78 8—10
Usługa sumienna chrześcijańska.

3¹⁰ m. materji na ubranie męsk.	zł. 3·50	38 łokci domowego płótna ⁴/₄	zł. 4·50
3¹⁰ m. dobrej materji „	zł. 5·—	29 łokci płótna rumburskiego ⁴/₄	7·—
3¹⁰ m. najlepszej materji „	zł. 8·50	23 łokci weny king ⁴/₄	zł. 5·50
2¼ m. na paltoty	zł. 5·—	29 łok. szyf. II gat. 4·50 zł. I. gat.	5·50
10 m. kaszmiru dowolnego koloru	4·50	29 łok. grandlu II gat. 5·50 I. gat.	7·50
10 m. wełnianego atłasu	zł. 6·50	29 łokci kanofasu wybornego	zł. 6·50
10 m. czarnego terna, dobrego	zł. 7.—	20 łokci oksfordu	zł. 4·50
10 m. flaneli na suknie	zł. 3·50	29 łokci nankinu	zł. 5·50
10 m. barchanu na suknie	zł. 3·—	6 sztuk płóciennych ścierek	zł. 1·20
10 m. wełn. rypsu dowolnych kol.	3·80	3 sztuk obrusów ⁶/₄ zł. 1, ⁸/₄	zł. 2·—
10 m. płótna szerokiego	zł. 3·—	1 sztuka dżinowego prześcieradła	3·80
10 m. sukna na gunie	zł. 5·80	1 „ garnitur nakryć	zł. 3·50

Próbki i cenniki darmo i franko.
Co się nie podoba, będzie przyjęte napowrót bez żadnych wymówek.

Ceny fabryczne.
Wyłącznie główny skład
Oryginalnej bielizny wełnianej
z jedynej przez
prof. dr. Gustawa Jägera
koncesjonowanej fabryki
W. BENGERA Synów Stuttgart-Bregenz
191 poleca
MAGAZYN SCHAYERÓW
we Lwowie, ulica Karola Ludwika 8.

MAGAZYN FUTER
P. CZAPCZYŃSKIEGO
we Lwowie ulica Halicka liczba 1
116 7—15
poleca:

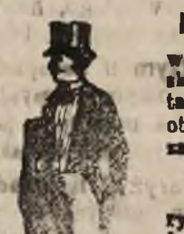


Futra do podróży damskie i męskie.
Futra damskie we wszystkich najnowszych fasonach, mianowicie: **futra paletotowe damskie** na sposób męski, piękny nowy fason **dolmanów i rotond.**
Futra miastowe męskie nowy fason.
Kołnierze i Zarękawki damskie we wszystkich możliwych gatunkach.
Czapeczki futrzane damskie nowe fasony.
Czapki i kołpaki męskie barankowe, bobrowe, sobolowe.
Wierzchy gotowe do futer damskich i męskich
Materje w wielkim wyborze na wierzchy męskie i damskie po cenach fabrycznych (wzory najnowsze).
Skóry we wszystkich gatunkach pojedyńczo i hurtownie.
Zamówienia za nadesłaniem miary wykonuje **sumiennie** i punktualnie. Za trwałość nabytego towaru gwarantuje. Ceny umiarkowane.
Cenniki na żądanie franco.

Największa w kraju
CZYTELNIA
32.000 dzieł
polskich, niemieckich, francuskich i angielskich.
tudzież
SKŁAD NUT
na wszystkie instrumenta i do śpiewu
WYPOŻYCZALNIA NUT
57.000 sztuk
dawniej
KAROLA WILDA
uzupełnione najświeższemi nowościami
połączone zostały z księgarnią
przy placu Katedralnym.
Warunki abonamentu i katalogi rozsyłają się na żądanie franko.
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

H. NIEMETZ
mechanik z Krakowa
(Magazyn założony w roku 1878)
Poleca Szanownej Publiczności swoją filję
we LWOWIE, ulica Sykstuska liczba 24
Skład wszelkich systemów najpoprawniejszych
Maszyn do szycia
167 38—50 i części maszynowych.
Angielskie **Bicykle i welocypedy** dziecinne
Przyjmuje wypłaty ratami
Uskutecznia wszelkie naprawy mechaniczne.
Cenniki bezpłatnie.

PRACOWNIA I SKŁAD GOTOWYCH SUKIEN MĘSKICH
przy placu Halickim, L. 13.
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż
na sezon jesienny i zimowy zaopatrzyłem magazyn mój



w doborowe sukna i materje wełniane, w zakres sukien męskich wchodzące, nadmieniając, iż Szan. PT. Odbiorcy mogą tak garnitury, jakoteż pojedyncze suknie po takich cenach otrzymać, jak w każdym magazynie izraelickim, a nadto fason zawsze najmodniejszy, zaś wykonanie sukien niezawodnie sumienniejsze.
Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za względy, których przez lat 10 istnienia firmy mojej doznawałem, tuszę sobie, że mię i nadal takowym łaskawie zaszczycać raczy.
Z uszanowaniem
PAWEŁ PIĄTKOWSKI,
73 18—24 Plac Halicki, L. 13.

Zdrowotne i lecznicze
bezwzględnie naturalne i wzorowo hodowane
Wina
węgierskie w butelkach, białe, czerwone i kuracyjne tokajskie
z król. węgiersk.
wzorowej piwnicy centralnej
zostającej
pod nadzorem
król. węg.
ministerstwa handlu.



w 100 odmianach
od ct. 60 do zł. 5·20
za butelkę
10) wedle
szczegółowych cenników
poleca:
Główny skład i zastępstwo dla Galicji, w handlu
St. Markiewicza
we Lwowie w Rynku liczba 42.

SPÓŁKA STOLARZY LWOWSKICH
we Lwowie Plac Bernardyński l. 17
poleca swój od roku 1854 istniejący
SKŁAD MEBLI
obficie zaopatrzony
wielki wybór mebli do salonów, kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych oraz
LUSTRA
w ramach orzechowych, czarnych, dębowych i złoconych.
Utrzymuje na składzie meble gięte i żelazne 248 6—6
po cenach najprzystępniejszych.

Herbata z Brodów!! 132 3—48



Od dawien dawna znana ze swej taniości i zapachu prawdziwa
HERBATA ROSYJKSA
poleca handel
W. Adamowicza
w Brodach

funt bardzo dobrej	złr.	1·40
„ najlep. w org. op.	„	2·50
„ imperial cesarskiej	„	3·50
„ Wysiewków kwiat. najl.		1·10
KAWA lepsza od „Siriusz" 5 kilogr. franko	„	8·80

Herbata z Brodów!!

M. Beyer i Spółka
LWÓW, ulica Karola Ludwika liczba 1.
poleca
po cenach możliwie niskich
gotową bieliznę
z barchanów i flaneli 253

Skład i pracownia futer
Michała Beckera
Lwów Kopernika 8.
poleca wszelkie gatunki najlepszych skór na futra męskie i damskie, jakoteż gotowe futra, poleca wybór garniturów damskich, zarękawki, kołnierze najnowszych fasonów, czapki męskie i damskie, czapeczki. Przyjmuje zamówienia na wierzchy męskie i damskie. Wszelkie zamówienia i przerabianie starych futer wykonuje się po umiarkowanych cenach. Lwów Kopernika l. 8. 276 4—8

Skład kawy
ARTURA KOŚCICKIEGO
pod godłem



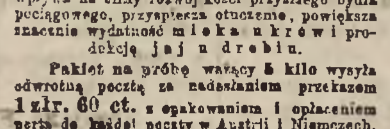
we Lwowie Chorążczyzna l. 22
poleca:
KAWĘ
w najlepszych gatunkach
21 i sprzedaje:
najlepszą **Kawę amerykańską**
1 klg. złr. 1·70, 1·80.
Na prowincję 4½ klg. zł. 8·70, 9·15, franco.
KAWA PALONA pół kilo złr. 1·20 ct.
Odbiorcom nad 50 klg. opust.
Nie mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają.

RYDZE marynowane
KORNISZONY znojmskie
MIÓD biały lipowiec w słoikach po 30 i 50 centów
MARMOLADKA pomidorowa na zupy i sosy we flaszkach po 30 i 50 centów
Różnorodne MUSZTARDY, soje, sosy i konserwy
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku liczba 42.
300 2—10

Droguerja
Wybór i skład materjałów aptecznych
Mikołaja Karczewskiego
we Lwowie, przy ul. Gródeckiej l. 75 utrzymuje także na składzie pożądane wyroby lecznicze
Piotra Krokiewicza
aptekarza w Krakowie.
Znane one są już w kraju naszym powszechnie, pod względem skuteczności swej, dlatego też sprawiają one zaciętą i nie miłą konkurencję obcym wyrobom leczniczym zagranicznym, specjalnym, które nieraz dla chorych stawały się łudzącemi. Liczne zaś uznania i podziękowania za wyroby lecznicze, nawet od osób wysoko położonych, nie będzie nikomu trudnem w kraju naszym do zbadania.
Cenniki i prospekta przesyła się na żądanie darmo.
Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 176

Powietrze lasów iglastych w pokoju!
otrzymuje się przez rozpylanie
Kadzidła sosnowego!
Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.
Flakon 60 ct. rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.
Mydło z igieł sosnowych
bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 ct.
J. Ihnatowicz
LWÓW, sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 25 róg Wałowej.— KRAKOW, Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE, Rynek l. 2.

Mączka kościana
parzona, fermentowana jakoteż preparowana kwasem siarkowym; najskuteczniejszy *nawóz* pod wszelkie zasiewy i



Proszek do karmy
(Fosforan wapniowy)
bardzo skuteczny dodatek do karmy dla zwierząt domowych i drobiu wszelkiego rodzaju; wpływa na silny rozwój kości przyszłego bydła pociągowego, przyspiesza otuczenie, powiększa znacznie wydatność mleka u krów i produkcję jaj u drobiu.
Pakiet na próbę ważący 5 kilo wysyła odwrotną pocztą za nadesłaniem przekazem **1 złr. 60 ct.** z opakowaniem i opłaceniem porto do każdej poczty w Austrji i Niemczech.
Opis i sposób użycia tak Mączki kościanej, jakoteż i Proszku do karmy, na żądanie bezpłatnie i franco.
Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych Spółki komandytowej
Juljana Wanga
we Lwowie, ulica Jagiellońska Nr. 12.



Poezje
Adama Mickiewicza
w 4 tomach **tylko 1 złr.**
Egzemplarze ozdobne oprawione ze złotym wyciskiem **tylko 1 zł. 60 ct.**
Nadsyłający **przekazem pocztowym** 1 złr. 25 ct. względnie 1 85 ct. za oprawiony egzemplarz otrzymują takowe **franko** odwrotną pocztą z Księgarni antykwarni
Leona Bodeka
we Lwowie **l. 18** ulica Ormiańska naprzeciw Ormiańskiej katedry.
307 2—8

Chirurgiczne artykuły
najtaniej
u
Józefa Hankego
we Lwowie, Rynek l. 38.
316 1—2 V

Jubiler i Złotnik
JAN JARZYNA
Lwów, Plac Marjacki Hotel Europejski
poleca znaczny zapas biżuterji własnego wyrobu i srebra stołowego. Pierścionki zaręczynowe, obrączki i szpilki ślubne i wszelkie zamówienia wykonuje we własnej pracowni w jak najkrótszym czasie. 2343

Handel
Karola Bałłabana
we Lwowie
272 5—? poleca
świeży transport chińsko rosyjskiej HERBATY ciemne naciągającej, wonnej i aromatycznej.

pół ko Congo cesarski	zł.	2·—
„ „ familijnej	„	3·—
„ „ Melange de Moskau	„	4 —
„ „ Imperial	„	5·—
„ „ Souchong w oryg. opakowaniu	„	4 —
„ „ Wysiewki z własnych herbat	„	1 60
„ „ Ciast angielskich do herbaty	„	1 20

Dra Schwaigera
WYCIĄG ROŚLINNY
leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa masturbacji, jak polucje, osłabienia męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez
Dra Schwaigera w Wiedniu, VIII., Laudong., 29.
284 21—25

Rządzca ekonomiczny
mogący złożyć kaucję, młody, energiczny, żonaty, z ukończoną szkołą rolniczą, władający językiem polskim i niemieckim, z 11 letnią doskonałą praktyką w większych wzorowych dobrach, z dobremi świadectwami i poleceniem od swego chlebodawcy, poszukuje posady. Łaskawe oferty pod adresem **P. J.** poste restante **Bestwina** Galicja. 323 1—2

„BŁAWATEK"
KALENDARZYK DAMSKI
na rok 1890.
Cena **50** cnt. — Eleganckie oprawny w angielskie płótno **75** cnt.
Po przesłaniu za przekazem kwoty 55 cnt. względnie 75 cnt. uskutecznia się przesyłkę franko.
W. MANIECKI. Drukarnia narodowa
Lwów, ulica Kopernika l. 7. 8

Biuro wywiadowcze
Heleny Kozłowskiej
ul. Skarbkowska liczba 3. połączone
z kantorem służbowem
Poleca **tylko znanych Oficjalistów gospodarczych, Leśniczych, Ogrodników, Nauczycielki**, Bony Niemki i Francuski, **Gospodynie** wiejskie, zarządczynie domu, panny służące, oraz wszelką służbę pokojową i kuchenną 319 2—3

Anonse PP. Abonentów.
Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Bióro dzienników we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 9. przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia do **wszystkich gazet całego świata** w oryginalnych cenach redakcyjnych.

Ekonom w średnim wieku kawaler, obznajomiony z gospodarstwem rolnem, znajdzie umieszczenie zaraz. Zgłosić się listownie z odpisem świadectw do Wgo Zagórskiego rządzcy dóbr w Głęboce p. Fełsztyn

Naukę cytry, fortepianu, śpiewu udziela upoważniony metr kompozytor Emil Kalinowski. Żulińskiego (Glinańska) 6. Fortepiany, cytry, naitaniej sprzedaje, pożycza, mienia, kupuje. Katalog jego utworów cytrowych gratis. Poleca przybory fortepianowe i cytrowe. **Najlepsza polska szkoła cytry 3·90 ct.** 2 5

Nieszczęśliwa rodzina nawiedzona trzeciem z rzędu pogrzebem wzywa poratunku bliźnich Ulica Kręta l. 10 I p. Czer...

Ulica Batorego Nr. 28 pierwsze piętro w oficynie, drzwi Nr. 16 jest dwa pokoje z osobnymi wchodami dla panów kawalerów od 15 listopada do wynajęcia. Wiadomość na miejscu

Apteka w Niemirowie poleca: Wypróbowaną wodę do wzmocnienia włosów flaszka 60 ct. Ulepszony płyn restytucyjny dla koni flaszka złr. 1. Nieprzemakalne smarowidło do skór i obuwia słoik 20 ct

Poszukuje się do małego miasteczka osoby wolnej i bezdzietnej w średnim wieku, któraby umiała bardzo dobrze gotować, piec, konfitury, kompoty przyrządzać, jednem słowem aby była biegłą w sztuce kucharskiej, przytem rozumiała się na domowem gospodarstwie wiejskiem. Zgłaszać się należy pod literami K. S. w Olesku poste restante.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak.